Nr. 240. We Lwowie Piątek dnia 17. Października 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji; Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Sprawy sejmowe.

Lwów 16. października.

Posiedzenie wczorajsze Izby sejmowej należało do tych — nierzadkich zresztą — które nie nastręczały nadzwyczajnych emocyj. Jednym tchem załatwiono preliminarz budżetu szkół Czernichowskich i uchwalono *en bloc* ustawę o wydobywaniu nafty. Oczywiście nic przeto temu nie możemy, tembardziej, iż w zupełności polegać można na zdaniu ludzi tak gruntownie z rzeczą obeznanych, jak n. p. sprawozdawca komisji górniczej, p. Chamiec. Również nie wiele ruchu było w dyskusji nad wnioskiem p. Romańczuka o zmianie ustawy łowieckiej, jakkolwiek dyskusja ta była aż za długą w stosunku do niewielkiej ważności sprawy. Dopiero petycja Brodów „o kopytkowe" rozruszała cokolwiek umysły, dotykając tej najczulszej niejako struny — nieudolnej gospodarki niektórych miast naszych. Przy tej sposobności przypomniano miastom tym ich obowiązki względem kraju, których nie wolno nikomu zaniedbywać, jeżeli chce, ażeby mu kraj dawał to, co daje tym, którzy swe obowiązki spełniają.

Przypomnienie to bardzo było na czasie, gdyż zdaniem naszem przypomniane Izbie przez ks. Kopycińskiego słowa ś. p. Szujskiego: „*wir können warten*", nie dadzą się już dziś tak zastósować, jak niegdyś „*Wir können nicht mehr warten*" — potrzeba powiedzieć tym, którzy jeszcze nie nauczyli się swoich obowiązków. Nie wątpimy, że Sejm stanąwszy na stanowisku „sprawiedliwem, a nie uczuciowem", stanowiska tego nie opuści.

Prace komisji edukacyjnej nad wnioskiem p. Romańczuka są już na ukończeniu. Do tego, cośmy pisali o tym przedmiocie przy sposobności obrad podkomitetu, musimy dodać, że te same poważne wątpliwości, które podniesiono w podkomitecie, znalazły wyraz także i w komisji. Pierwszą z tych wątpliwości odnośnie do pierwszej części wniosku p. Romańczuka (o szkołach ludowych) jest fakt, że bezwzględna liczba ludności używającej pewnego języka nie jest jeszcze dostatecznym kryterjum dla potrzeby drugiej szkoły. Drugą trudność nastręcza ta okoliczność, że proponowana w drugim ustępie wniosku p. Romańczuka zmiana artykułu 2. ustawy o języku wykładowym, mogłaby wywołać ze strony Rządu żądanie zmiany pierwszego ustępu tego artykułu ustawy, który stanowi, że decyzja o języku wykładowym należy do Rady szkolnej krajowej po wysłuchaniu gminy. Wreszcie wniosek p. Romańczuka dążąc do utworzenia w miejscowościach o ludności mięszanej szkół polskich i ruskich obok siebie, zatem szkół o jednolitej narodowości uczniów, uchyla dla tych szkół zastósowanie artykułu 3. ustawy o języku wykładowym, który wprowadza drugi język jako przedmiot nauki tylko w szkołach ludności mięszanej.

Zdaje się, iż komisja edukacyjna ze względu na powyższe trudności jakoteż ze względu na niedługie już trwanie obrad sejmowych poprzestanie na uchwaleniu rezolucji wzywającej Wydział krajowy do postawienia stosownych wniosków na najbliższej sesji sejmowej.

Po wczorajszem oświadczeniu, złożonem w Izbie przez przewodniczącego komisji kolejowej, p. Jaworskiego, nie należy wątpić, że sprawozdanie tej komisji o znanym wniosku p. Hausnera już lada dzień wejdzie na porządek obrad sejmowych, że zatem bezpodstawnemi były pogłoski, jakoby cała sprawa była przeznaczoną „do kosza".

Sprawozdawcą sprawy regulacji rzek jest p. Chrzanowski, a nie p. Art. Potocki, jak to donieśliśmy mylnie. Ten ostatni jest sprawozdawcą tylko akcji pomocniczej dla dotkniętych ostatnią powodzią.

Do Sejmu weszła petycja „Spójni", stowarzyszenia dla rozwoju przemysłu domowego, o zasiłek 1000 złr. na wydawnictwo dziełek dla rękodzielników. Z naszej strony popieramy tę petycję jak najgoręcej.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku p. Polanowskiego w sprawie zebrania dat statystycznych o stanie przemysłu gorzelnianego w kraju naszym opiewa w streszczeniu:

Zbytecznem byłoby wykazywać ważność przemysłu gorzelnianego w kraju naszym, który stanowi integralną część naszych gospodarstw.

Zupełnie inaczej przedstawia się ta rzecz w innych krajach koronnych, gdzie przemysł ten, w obec obfitej produkcji cukru, wina i kukurudzy, z natury rzeczy stał się przemysłem fabrycznym, i w innych prowincjach, gdzie przemysł ten jest albo przemysłem domowym, albo też połączonym z fabrykacją drożdży.

Mimo tej donośnej różnicy jesteśmy jednak, jak wiadomo, co do opodatkowania przemysłu gorzelnianego z wszystkiemi innemi krajami koronnemi w jedną całość połączeni i różnicy tej nie uwzględniono przy ostatniej zmianie ustawy podatkowej, modyfikując ją w sposób dogodniejszy dla fabryk, uciążliwszy zaś dla większych gorzelń rolniczych.

Słusznie więc obawiać się można, że to przymusowe połączenie przedsiębiorstw na stan gorzelnictwa naszego szkodliwie oddziaływać będzie.

Nie chcąc narazić się na zarzut, iż to twierdzenie jest tylko czczym ogólnikiem, postawił poseł Polanowski wniosek, by się biuro statystyczne Wydziału krajowego zajęło zebraniem dat, które wykażą szkodliwy wpływ nowego systemu opodatkowania na przedsiębiorstwo gorzelniane w kraju naszym.

Komisja dla spraw gospodarstwa krajowego, zważywszy, że żądanie to wynika z uwagi na sprawę ogół rolników żywo obchodzącą, zważywszy dalej, że wszelkie tego przedmiotu dotyczące daty posłużyć mogą do uzasadnionej obrony interesów naszego przemysłu gorzelnianego, przy nowej ugodzie z Węgrami, która nastąpi za lat kilka, zgodziła się na wniosek posła Polanowskiego w nieco ogólniejszej formie:

„Sejm wzywa Wydział krajowy, by za pośrednictwem biura statystycznego, z uwzględnieniem kwestjonarza przez wnioskodawcę przedstawionego, zbierał daty, tyczące się warunków produkcyjnych i ruchu przemysłu gorzelnianego w kraju naszym, jego oddziaływania na całość gospodarstwa krajowego, wreszcie wpływu teraźniejszego systemu opodatkowania na rozwój tego przemysłu."

Komisja bankowa, której sprawozdanie znajduje się na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia, przyjęła wszystkie przez Wydział krajowy proponowane warunki gwarancji kraju dla obligacyj komunalnych. Warunki te podaliśmy już dawniej w *Dzienniku Polskim*, dziś więc możemy się ograniczyć na kilku ustępach ze sprawozdania, które brzmienie:

„Wydział krajowy mniemał, iż obligacje, dające posiadaczom przy pięcioprocentowym dochodzie tak pewną rękojmię co do spłaty procentów i umorzenia, zdobędą sobie kurs zbliżony do wartości imiennej w równej mierze, jak obligacje krajowe i listy zastawne Banku krajowego. Oczekiwanie to jednak nie ziściło się i dla podniesienia kursu tych obligacyj Wydział krajowy domaga się od Sejmu przyznania tym walorom rękojmi kraju.

Że gwarancja kraju przyczyni się znacznie do podniesienia kursu obligacyj komunalnych, o tem wątpić nie można. Dla szerszego koła publiczności gwarancja taka ma znaczenie wielkie, zwłaszcza po upadłości Banku włościańskiego.

Jeśli Sejm przyzna obligacjom komunalnym gwarancję kraju, to mogą one stać się poszukiwanym za granicą efektem lokacyjnym, wolnym od wpływu gry giełdowej, a przeto poszukiwanym przez miłujących spokój kapitalistów.

Komisja bankowa mniema, iż skoro Sejm, jak świadczy szereg powziętych uchwał, upatrywał zawsze w otworzeniu kredytu dla gmin i powiatów jedną z głównych dźwigni dla podniesienia dobrobytu w kraju, to należy uczynić, co można, aby obligacjom komunalnym zapewnić kurs jak najwyższy i umożliwić lokowanie w nich kapitałów zagranicznych. Komisja mniema, iż ze względu na wspomniane cele Sejm nie może odmówić żądaniu Wydziału krajowego, który się dla walorów w mowie będących gwarancji kraju domaga.

Miała komisja bankowa także to na oku, iż skoro kraj przyjmie na siebie gwarancję żądaną, reprezentacja kraju winna wszelkiemi możliwymi środkami zabezpieczyć pożyteczne i dla dobrobytu w kraju korzystne użycie funduszów, które za pomocą pożyczek komunalnych dostarczone być mają powiatom i gminom.

Z tego stanowiska wychodząc, komisja doszła do tego przekonania, iż Wydział krajowy objął w projekcie swoim wszelkie postanowienia potrzebne dla dopięcia celów wyżwskazanych."

Ze sprawozdania Wydziału krajowego o czynnościach Banku krajowego, przedłożonego Sejmowi, wyjmujemy następujące cyfry:

W ciągu roku od 1. września 1883 do 1. września 1884 miał Bank krajowy obrót kasowy 7,840.000 złr.

W dziale hipotecznym, który dopiero od 1. lipca r. b. funkcjonuje, a więc zaledwie 3 miesiące, przyznano pożyczek hipotecznych bezpośrednich na 8 majątków ziemskich w sumie 149.500 złr., oraz na 21 domów w sumie 228 000 złr. Pośrednich pożyczek przyznano na 24 gospodarstw włościańskich w sumie 46.000 złr. W obligacjach komunalnych przyznano dwóm powiatom 42.600 złr.; 24 gminom wiejskim 47.700 złr., oraz 10 gminom wiejskim 523.000 złr.

Pod rubryką zastępstw Bank krajowy w 41 wypadkach udzielił dotację 1,158.000 złr., z których mu zwrócono 1,035 000 złr., pozostaje w zastępstwach 123.500 złr.

Z kredytu wekslowego korzystało 65 stowarzyszeń, a Bank dyskontował weksli za 572.000 złr. Z tego spłacono 304.000 złr., pozostaje w portfelu 267 złr.

Skup weksli w tym okresie jednorocznym wynosi 4.221.000 złr., z tego spłacono 2.936.000 złr., zostaje w portfelu 1,289.000 złr. Papierów publicznych zastawiło 136 osób, w wartości 68.000 złr., na co pożyczek Bank udzielił 53.000 złr.; 53 osób wykupiło z zastawu 36 000 złr., spłacając 27.000 złr. Saldo 79 osób w wartości papierów 32.000 złr, na co Bank udzielił 25.000 złr.

Na otwarty kredyt 42 osób złożyło na bezpieczeństwo walorów 1,240.000 złr. i zaczerpnęło z tego kredytu 689.000 złr. Z tego 14 osób spłaciło kredyt 254.000 złr., odebrawszy walorów za 247.000 złr. Saldo 28 osób ma papierów w wartości 992 000 złr., a Bank ma na tych walorach 434.000 złr.

Do depozytu zachowawczego 66 złożyło papierów publicznych na 1,567.000 złr, z tego 19 osób odebrało 416.000 złr., a 47 osób ma teraz 1,450.000 złr.

Bank przyjął na czeki płatne na okaziciela od 8 osób 37 600 złr., z tego odebrało 6 osób 37.400 złr., pozostaje 200 złr. dla 2 osób.

Na czeki płatne za wypowiedzeniem od 6 osób 34.000 złr., 5 osób odebrało 31 000 złr., 1 osoba posiada 3000 złr. Na książeczki wkładkowe Bank przyjął od 594 osób 354.000 złr., z tego 81 osób odebrało 123.000 złr., zostało 613 osób z sumą 230.000 złr.

Bank wydał własnych asygnat kasowych na 359.000 złr., z tego wypłacił 313.000 złr.; saldo asygnat, będących w obiegu, wynosi 15.000 złr.

Odczytana na wczorajszem posiedzeniu interpelacja p. St. Stadnickiego i towarzyszy opiewa:

„Zważywszy, iż z mocy ustaw obowiązujących przysługuje posiadaczom ziemi w razie uszkodzenia ich plonów przez gradobicie lub inne klęski elementarne i uznania tychże szkód przez komisję z ramienia władzy politycznej na miejsce zesłaną, prawo do odszkodowania tytułem odpisania podatków bezpośrednich i dodatków wszelkich z uszkodzonych parcel;

zważywszy, iż przy likwidacji szkód przez władze do tego powołane pastwiska jako takie, chociaż uszkodzone, nie bywają wszędzie zaliczane do przestrzeni uszkodzonych; a ulga podatkowa od tychże nie bywa przyznawaną;

zważywszy, iż w wielu okolicach kraju naszego, dotkniętych gradobiciem lub innemi klęskami elementarnemi, pomimo przeprowadzonych i uznanych za uzasadnione likwidacyj szkód, rozrachowanie tychże i odpisanie poszkodowanym podatku przez kilka czasem lat nie następuje;

zważywszy dalej, że w skutek takiego postępowania poszkodowani słusznie pokrzywdzonymi czuć się mogą; a zwłaszcza właściciele mniejszej posiadłości w skutek zaszłych zmian w zarządzie gminy i znanej nieumiejętności poszukiwania należnych im praw na zupełną stratę przyznanych im ulg narażeni być mogą;

zważywszy wreszcie, iż dla poszkodowanych przyznana im ulga w podatkach tem większe ma znaczenie, im prędzej nastąpi i im bliższą jest chwili w której tą klęską dotknięci zostali, pozwalają sobie podpisani wnieść do c. k. komisarza rządowego interpelację:

1) Jakie są powody, które przyznaniu pojedyńczym właścicielom ziemi ulg podatkowych, wynikłych ze sprawdzenia szkód przez gradobicie lub inne klęski elementarne w niektórych powiatach kraju naszego zrządzonych, stoją na przeszkodzie.

2 Czy wysoki c. k. Rząd zechce zarządzić, by w jak najkrótszym czasie niezałatwione likwidacje szkód zrządzonych gradobiciem lub innemi klęskami elementarnemi przeprowadzone i poszkodowanym na rachunek płacić się mających podatków, odnośne kwoty zachowanemi zostały.

3. Czy wysoki c. k. Rząd nie uzna za stosowne, w przyszłości w powiatach gradobiciem lub innemi klęskami elementarnemi dotkniętych siły fachowe do przeprowadzenia likwidacji szkód odpowiednio wzmocnić.

(18. posiedzenie, II. sesji, V. perjodu Sejmu).

Lwów 15. października.
(Dokończenie.)

Z porządku następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Romańczuka o zmianę ustawy o polowaniu. Sprawozdawca p. K. Badeni wnosi imieniem komisji:

„Wzywa się c. k. Rząd, aby przedłożył Sejmowi projekt ustawy zmieniającej ustawodawstwo obecne o szkodach zrządzonych przez zwierzynę w ogóle a w szczególności przez zwierzynę drapieżną".

P. Romańczuk zarzuca komisji, że załatwiając jego wniosek, nie przytacza faktów, a referentowi zarzuca, że jako urzędnik rządowy nie wzniósł się na dość przedmiotowe stanowisko. Mowca polemizuje z wywodami komisji, sądząc, że rezulucje uchwala się nietylko wtedy, kiedy chodzi o projekt jakiejś nowej ustawy, lecz także, kiedy jakaś ustawa nie jest wykonywaną. Mowca nie godzi się na zapatrywanie komisji, jakoby przy wydzierżawianiu polowania chodziło tylko o dochód; ważniejszą rzeczą jest wyniszczenie dzikich źwierząt. Przypominając treść swoich rezolucyj, twierdzi mowca, że komisja zupełnie pominęła rzeczy najważniejsze, że nie zrozumiała ducha jego wniosków.

W szczegółowej polemice ze sprawozdaniem komisji, mowca przechodzi punkt za punktem wszystkie twierdzenia tegoż sprawozdania, przytaczając przepisy i ustawy o polowaniu, jednem słowem powtarza prawie wszystko to samo, co powiedział w uzasadnieniu swojego wniosku przy pierwszem czytaniu. Komisja zgodziła się tylko na czwarty punkt jego wniosku, ale i tak nie odpowiedziała mu zadość.

Wnosi przejście do porządku dziennego, dodając rezolucję, wzywającą Rząd, ażeby wniósł projekt nowej ustawy o polowaniu, a tymczasem wezwał władze do wykonywania istniejących przepisów.

Wniosek ten poparto.

P. Golejewski zwraca uwagę że komisji chodziło o to, ażeby kłusownikom nie ułatwiać posiadania broni. Sądzi dalej mowca, że wynajmujący polowanie „nie komenderuje dzikami", niepodobna więc od niego wymagać odszkodowania, jak tego chce p. Romańczuk.

P. Romańczuk odpowiada p. Golejewskiemu, zastrzegając się przeciw „kpinom".

P. Golejewski zastrzega się ze swej strony, że „kpić" nie myślał.

Sprawozdawca p. K. Badeni zwraca uwagę, że jest w Izbie tak samo posłem jak i każdy inny, że więc stronniczości mu zarzucić nie można. I on (sprawozdawca) nie dziwi się, że p. Romańczuk, pomimo iż jest ck. profesorem, wnosi rezolucję. Przechodząc do wydawania kart na broń, robi mowca uwagę, że każdy ma prawo otrzymać kartę, jeżeli tylko nie jest podejrzaną jego intencja. Bo może być nawet „podejrzanym"

Odczyt ks. Kalinki

o generale Chłapowskim.

(Wojna w Królestwie 1831 i część trzecia, w środę 15. tm. Wyprawa na Litwę 1831; służba obywatelska 1833—1879.)

Wspomnieliśmy w poprzedniem sprawozdaniu o wstąpieniu Chłapowskiego w związek małżeński z panną Antoniną Grudzińską, przez co Chłapowski znalazł się w dziwnej pozycji szwagra wielkiego księcia Konstantego. Szczególniejsza para: Szlachcic polski i patrjota obok wielkiego księcia domu rosyjskiego — cywilizacja zachodnia w najwykwintniejszem i najlepszem tego słowa znaczeniu, obok dzikich wybuchów fantazji despoty. Stosunek polityczny, stan, pojęcia, temperament wszystko ich dzieliło. Dla człowieka takiej próby jak Chłapowski, powinowactwo z wielkim księciem było prawdziwym ciężarem. Siostry, pomimo różnego losu, jaki im przypadł w udziale, kochały się po dawnemu, ale to nie wpływało na polepszenie komitywy pomiędzy szwagrami. Chłapowski zawsze trzymał się z daleka, o ile pozwalała na to przyzwoitość. Nie chcąc mieć nic wspólnego z wielkim księciem i zależeć od niego w jakimkolwiek bądź przypadku, Chłapowski umyślnie sprzedał Chmielnik, dobra swe po matce w województwie krakowskiem. Pewnego razu Konstanty przysłał pani Chłapowskiej w darze futro sobolowe; Chłapowski podziękował i odesłał, mówiąc, że to za drogi prezent. Innym znów razem ni ztąd ni zowąd strzeliło coś wielkiemu księciu do głowy, że Chłapowski spiskuje. Przy pierwszej więc sposobności, podszedł szparko do niego i rzekł: „Panie szwagrze! Jak będziesz konspirował, każę cię do kozy posadzić" — Nie konspirowałem i nie konspiruję nigdy, proszę Waszej Cesarzewiczowskiej Mości, lecz gdy nadejdzie chwila walki z Rosją, będę się bił niezawodnie" — odparł Chłapowski z ukłonem.

Chwila ta może nadeszła prędzej, aniżeli się spodziewali obydwaj. Nadszedł dzień 29 listopada. We dwanaście dni po tem, a w pięć po objęciu dyktatury przez Chłopickiego, już Chłapowski znalazł się w Warszawie, tak go nęciła służba Ojczyźnie. Z Chłopickim łączyły go od dawna zażyłe stosunki; zaraz więc po przybyciu wpadł dnia 10. grudnia wieczorem do Chłopickiego. Dyktator powitał go z radością i począł się wywnętrzać. Znanem jest aż nadto zapatrywanie dyktatora na wypadki z dnia 29. listopada, ażebyśmy potrzebowali się nad tem rozpisywać. Przytoczymy więc tylko rozmowę, jaką miał Chłapowski dnia 10. grudnia z dyktatorem. „Powstanie jest szaleństwem — powiadał Chłopicki — dokładam wszelkich starań, ażeby nie przyszło do starcia. Wojska mamy 40.000, więcej nie potrzeba. Aż nadto tego do wytrzepania się z Moskalami, ażeby się stało zadość honorowi w razie gdyby przyszło do wojny. Napisałem do cesarza, że utrzymanie porządku biorę na siebie i postawiłem warunki. Jestem pewny, że cesarz je przyjmie. A wtedy, za lat kilka... wtedy i ja będę za powstaniem, bo będziemy mieli siłę, broń, amunicję, środki do boju". — Jakież to warunki? — pytał Chłapowski. — Ażeby nam wolno było zaprowadzić poborowy system pruski — co da nam wkrótce 100.000 regularnego żołnierza; ażeby wolno mieć fabryki broni i lać działa. Najmniej 400.000 karabinów i 500 dział... A i księcia nie potrzeba... zupełna wolność... wolność druku... itd.

„Ażem osłupiał, słysząc tę mowę" — pisze w swych pamiętnikach Chłapowski. — „Jak to, generale, czy na serjo myślisz, że Mikołaj zgodzi się na coś podobnego?" — pyta Chłapowski dyktatora — „Mam nadzieję, a jeśli się nie zgodzi, to będziemy się bić... Dość na to 40.000.. Piętnaście tysięcy padnie trupem... honor będzie ocalony..."

Wszelkie perswazje Chłapowskiego, tak jak i wielu innych zdrowo na rzeczy patrzących, na nic się nie przydały. Dyktator był niewzruszony w swoich poglądach. O wyprawie na Litwę, nie było sposobu z nim mówić.

Pewnego razu odradzał Chłapowskiemu, ażeby nie przywdziewał munduru polskiego, „bo jesteś z pod Prusaka, i to ci może zaszkodzić. Jeśli przyjdzie do wojny, wezmę cię do mego boku, ale bądź po cywilnemu. I bez munduru możesz mi być pomocnym" Postanowił nareszcie Chłopicki wysłać Chłapowskiego na zwiady do pruskiego konsula w Warszawie. Konsul przyjął go grzecznie, oświadczając, że na razie Polacy będą mieli do czynienia z jednym tylko Mikołajem, a w końcu radził, ażeby Chłapowski wracał w Poznańskie, bo już został nałożony sekwestr na jego majątek. Naturalnie, że Chłapowski umiał odpowiedzieć konsulowi, jak się należało.

Po zamianowaniu ks. Michała Radziwiłła naczelnym wodzem, Chłapowski w randze pułkownika, otrzymał dowództwo brygady jazdy, która przydzieloną była do pierwszej dywizji Żymirskiego nad Liwem (Węgrów, Siedlce). Po przerzuceniu się Dybicza na lewy brzeg Bugu, brygada ta znalazła się pierwsza w ogniu. Następnie kazano się oddziałom armji naszej koncentrować pod Pragą; nastąpiły bitwy pod Zanówką 13go (Żymirski, prawe skrzydło), pod Dobrem 14go (Skrzynecki, lewe skrzydło), pod Wawrem 19 i 20. lutego, a nakoniec 25. t. m, walna bitwa pod Grochowem. Dowodził w niej ks. Radziwiłł tytularnie, Chłopicki *de facto*, w charakterze... — nie umiemy dobrze powiedzieć w jakim — dość, że Chłopicki (ubrany po cywilnemu z szpicrutem w ręku) wydawał rozkazy i dowodził. Dwoistość ta w dowództwie wydała fatalne rezultaty. Prawda, że sami rosyjscy pisarze wojenni uważają bitwę tę za nierozstrzygniętą (Polacy ustąpili tylko na 3 kilometry w tył, straciwszy dwa czy trzy działa podbite i więcej nic), lecz to nie pociecha wcale, bo bitwa mogła wziąć obrót zupełnie inny, gdyby generał Chłopicki wytrzeźwiawszy ze swego obłędu, przestał był się dąsać i objął szczerze dowództwo. Wtedyby go nie śmiano nie słuchać tak, jak Łubieński naprzykład, który w chwili decydującej, odebrawszy rozkaz Chłopickiego pójścia do ataku z swą dywizją jazdy, ani się ruszył z miejsca. Rozstrzygającą chwilę tę doskonale schwycił był Chłopicki rzutem oka prawdziwego wodza. Rozpalił się, oczy iskry rzucały, czoło promieniało — i sam poprowadził pułki na bagnety. Łubieński — była to ostatnia rezerwa — nie przyszedł. Na domiar złego, granat pękł pod koniem Chłopickiego, raniąc ciężko obie nogi. Zemdlałego odniesiono z pola bitwy. Rosjanie, po raz czwarty zdobywszy Olszynkę, poczęli debuszować na dolinę Pragi. Z naszej strony nikt nie dowodził; każdy dywizjoner działał na swoją rękę. Szczęśliwie natchniony Skrzynecki, zagrodził Dybiczowi drogę do dalszych postępów. Nie małą mu w tej sprawie oddał usługę Chłapowski, szarżując na swoją rękę kilku szwadronami postępującego nieprzyjaciela, przez co dał czas Skrzyneckiemu do sformowania dywizji w szyk odpowiedni momentowi. Słuszną zrobił uwagę ks. Kalinka, że jedną z przyczyn niepowodzenia naszego w tej sławnej bitwie była zupełna nieczynność jazdy. I rzeczywiście tak było *)

Po skończonej bitwie, odprowadziwszy na drugi brzeg Wisły brygadę swoją na wskazane miejsce, Chłapowski dnia tegoż udał się późnym wieczorem odwiedzić rannego generała. Znalazł go w łóżku strasznie cierpiącego. Chłopicki podniósł się i w postawie siedzącej począł mówić o bitwie dopiero co stoczonej. Wpadł w zapał: „Ach, czy mogłem wiedzieć, że ten młody żołnierz, który nigdy przedtem ognia nie widział, z takim entuzjazmem, z takiem bohaterstwem będzie się bił, jak najlepszy stary żołnierz!... Niedowierzałem wojsku... Gdybym wiedział, że tak będzie się biło, byłoby inaczej..." Następnie począł mówić, że Dybicz korzystając z zamarzniętej Wisły, będzie zapewne chciał przejść takową na południe od Warszawy, i że on, Chłopicki, stanie za kilka dni na czele armji, by wypadłszy z Pragi, uderzyć w bok przechodzącego: „Pobiję go, zdruzgocę..." — ale nie mógł już mówić, osłabł i opadł na poduszki.

Po objęciu dowództwa i zreformowaniu wojska, Chłapowski pozostał przy dowództwie brygady, w stopniu generała brygady. Należał do dywizji Umińskiego. Przy ślamazarnem prowadzeniu kampanji przez Skrzyneckiego, nikomu tak bardzo nie nastręczała się sposobność do odznaczenia, **) więc i Chłapowski przez kwiecień i połowę maja niczem się nie mógł pochwalić.

Nastąpiła wyprawa na gwardje. Dzięki Prądzyńskiemu, oszukano Dybicza i przeprawiono się szczęśliwie na prawy brzeg Bugu. Na pewien czas przedtem przybyli do głównej kwatery emisarjusze z Litwy, błagając naczelnego wodza chociażby o instruktorów tylko. Skrzynecki zdecydował się posłać im takowych, a dowództwo nad tą wyprawą powierzył Chłapowskiemu. Nie mógł zrobić lepszego wyboru. Przez pierwsze dni kilka marszu, Chłapowski z powierzoną sobie komendą maszerował przy armji głównej, następnie gdy Łubieński zajął Nur nad Bugiem, przez co Dybicz zupełnie był oddzielony od gwardji Wielkiego księcia Michała i utworzyła się tym sposobem luka, Chłapowski dnia 18. maja odłączył się w Księżpolu od Skrzyneckiego i ruszył na Litwę.

Nie będąc w stanie powtórzyć w całej obszerności wykładu ks. Kalinki, zmuszeni jesteśmy ograniczyć się do zaznaczenia główniejszych tylko momentów tej pamiętnej, niebezpiecznej wyprawy, jakiej się podjął pełen poświęcenia młody generał, idąc tak dobrze, jak na stracenie. Trzeba było prześliznąć się pomiędzy oddziałami rosyjskiemi zajmującemi: Białystok, Drohicz, Brześć, Grodno, Słonim i inne punkta drobniejsze. Nie tu, to tam, można było napotkać przeszkodę, którą należało zaraz usunąć, bo inaczej na zatrzymanego mogłyby wpać z boków i z tyłu inne rosyjskie oddziały. Chłapowski wywiązał się ze swego zadania znakomicie. Najlepszą pochwałą jest pochwała krytyków ze strony przeciwnej. Wszyscy historycy wojenni, nie wyłączając rosyjskich, opisujący kampanję 1831 roku, oddają Chłapowskiemu jednozgodne pochwały za jego energję, przezorność, przytomność umysłu i krew zimną w niebezpieczeństwach i zręczność w doskonale pomyślanych obrotach. Przypatrzmy się w krótkości tej jego wyprawie:

Wychodząc z Księżpola 18. maja, Chłapowski miał: 1szy pułk ułanów 500 lanc, 100 strzelców pieszych, nieco więcej jak 100 instruktorów i 2 działa konnej artylerji pod księciem Czetwertyńskim, ogółem mniej jak 800 ludzi. Dla prędszego marszu piechota powsiadała na konie. Na Litwę wkracza pod Mieniem.

Nazajutrz zajmuje Brześć wraz z ogromnemi zapasami żywności: „Ledwiem zdołał powściągnąć swoich — pisze w swych pamiętnikach Chłapow-

*) Mieliśmy 80 szwadronów w tej bitwie, czyli 15.000 doskonałych szabel. Z tych działało na prawdę wspomniane kilka szwadronów Chłapowskiego i 8 szwadronów Kickiego, co odparły atak kirasjerów rosyjskich. Reszta była to przy asekuracji dział, to kupkami rozrzucona od Białołęki aż po Saską kępę, na przestrzeni dwóch mil.

**) Z wyjątkiem Prądzyńskiemu pod Iganami i Dembińskiemu pod Kuflewem. W obu wypadkach dowodzili samodzielnie, w nieobecności naczelnego wodza, co z pewnością było dla nich szczęściem, bo Skrzynecki, jako wódz naczelny, miał dar psucia wszystkiego.

(n. p. o staranie się o mandat — wesołość) a mimo to kartę otrzymać. Dalej zbija mowca szczegółowo zarzuty p. Romańczuka, sądząc, że rezolucja proponowana przez komisję wystarczy (brawo!)

Co do formalnego traktowania wnosi p. Romańczuk głosowanie osobno nad każdym punktem jego wniosku.

Wnioski p. Romańczuka odrzucone, przyjęto zaś wniosek komisji.

Następuje sprawozdanie komisji górniczej o projekcie ustawy, regulującej wydobywanie nafty i wosku ziemnego. P. Chamiec (sprawozdawca) odczytuje wniosek komisji.

P. namiestnik poleca przyjecie wniosków komisji, które zakończą długi szereg usiłowań ustawodawstwa, dążących do wypełnienia luki w tym kierunku istniejącej. Mowca przypomina historję projektu rządowego, prosząc o przyjęcie jego ze zmianami przez komisję poczynionemi, co będzie bardzo pożądanem dla przemysłu, którego obrót reprezentował w roku ubiegłym sumę 5 milionów.

Sprawozdawca p. Chamiec konstatuje, że przedłożona ustawa zawiera jeszcze błędy teoretyczne, jednakże przyniesie wielkie korzyści.

Całą ustawę przyjęto bez dyskusji, z małą stylistyczną zmianą w § 6 w drugiem i trzeciem czytaniu, jako też rezolucje komisji górniczej.

Następnie załatwiono petycje budżet obciążające:

Petycję gminy Wielopole, o uwolnienie od ponoszenia kosztów leczenia Teresy i Michaliny Kozłowskich, w kwocie 43 złr. 28 ct., przekazano Wydziałowi krajowemu do zarządzenia odpisania tych kosztów (sprawozdawca p. Górecki).

Szczepanowi Mazurkiewiczowi udzielono dar z łaski w kwocie 100 złr. Sprawozdawca St. Tarnowski (starszy).

Wydział krajowy upoważniono do wyznaczenia p. Błażejowi Marczakowi, pisarzowi etatowemu lwowskiego szpitala, w razie przeniesienia go z powodu ociemnienia w stan spoczynku, emerytury o rocznych 700 złr. (Sprawozdawca p. Hoszard).

Wreszcie załatwiono szereg petycyj, nieobciążających budżetu, a mianowicie:

Petycję gminy Zaleszczyki i gmin okolicznych o utworzenie drugiego sądu obwodowego na dzisiejszy okręg tarnopolski, z siedzibą w Zaleszczykach (sprawozdawca p. Żarski), odstąpiono Wydziałowi kraj. do zbadania i sprawozdania.

Nad petycją Adáma Uznańskiego, właściciela dóbr Poronina, o zmianę §§ 1 i 8 ustawy z roku 1868 o obszarach dworskich (sprawozdawca p. K. Badeni) i osady Jurydyki o wyłączenie od zwierzchności gminy Brodów i utworzenie oddzielnej gminy, lub przyłączenie do gminy Folwarki wielki (sprawozdawca ten sam) przeszła Izba do porządku dziennego.

Petycję reprezentacji miasta Kołomyi względem udzielenia koncesji na pobór myta kopytkowego (sprawozdawca p. Wł. Koziebrodzki) odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania i sprawozdania.

Do petycji miasta Brodów względem udzielenia prawa poboru opłaty kopytkowego (sprawozdawca ten sam), wnosi komisja odstąpienie Wydziałowi krajowemu do zbadania i sprawozdania.

P. Hausner uznaje wniosek komisji za prawidłowy i z jej stanowiska jedynie możliwy, jednakże poczuwa się do obowiązku zwrócenia uwagi, że byłby na miejscu inny wniosek, uwzględniający wyjątkowe położenie Brodów. Wszystko w tem mieście jest wyjątkowem: i powstanie jego na niedostępnych bagnach z woli magnata Koniecpolskiego i patent nadany mu przez cesarza Józefa II. i klęski pożaru wyjątkowe i częste, i wreszcie wyjątkowym jest sekwestr, nałożony na dochody miejskie. Również wyjątkową jest historja kopytkowego w tem mieście. Brody od dawna wykonują prestacje drogowe, jakkolwiek w cokolwiek innej formie niż gdzieindziej. Już w 1883 roku wydało miasto na utrzymanie ulic 2000 złr. więcej, niż wynosiło kopytkowe. Jeżeli Izba przyjmie wniosek komisji, to Brodom grozi ruina, gdyż prawo poboru kopytkowego kończy się w lutym, a do tego czasu Wydział krajowy nie będzie w stanie przeprowadzić badań, które mu zaleca komisja.

Mowca proponuje więc wniosek dodatkowy do wniosku komisji, upoważniający Wydział krajowy do przedłożenia Sejmowi jeszcze w bieżącej sesji ustawy, dozwalającej Brodom na pobór kopytkowego prowizorycznie jeszcze na przeciąg jednego roku, niezależnie od badań, które tymczasem Wydział krajowy przeprowadzi.

P. ks. Adam Sapieha sprzeciwia się energicznie powyższemu wnioskowi. Mowca gotów zawsze popierać miasta i udowodnił to już niejednokrotnie, ale Brody nie zasługują zdaniem jego na żadne względy ze strony Sejmu. Od pierwszej chwili swojego istnienia Brody stały się rzeczywiście unikatem w kraju pod względem dążności swoich. One to konsekwentnie wysyłają do Rady państwa ludzi, którym dobro kraju najmniej na sercu leży, one doprowadziły przykładem swoim do tego, że znalazła się w Galicji druga miescina (Kołomyja), która uważa również za swój obowiązek wybierać reprezentantem swoim człowieka krajowi obcego (p. Blocha, przyp. Red.)

Mowca uważa za niebezpieczne popieranie takich unikatów.

P. ks. dr. Kopyciński jest tego samego zdania, a na poparcie przypomina Izbie, co niegdyś śp. Szujski powiedział o Brodach: „Ludność żydowska Brodów nie chce nic wiedzieć o tem, że żyje w polskim kraju. Odpowiedzmy jej jej językiem: „*Wir können warten,*" a zobaczymy kto kogo pierwej zapotrzebuje. My się bez Brodów obejść możemy, ale że one bez nas się nie obejdą, dowodzi dzisiejsza rozprawa.

Sprawozdawca p. Wł. Koziebrodzki uprasza Izbę, ażeby nie stawała na stanowisku uczuciowem lecz sprawiedliwem, a konstatując, że komisja nie mogła zbadać dotyczących stosunków tak, jak to może uczynić Wydział krajowy, ze swej strony nie ma nic przeciw wnioskowi p. Hausnera.

Przystąpiono do głosowania, lecz po dwukrotnem liczeniu głosów za i przeciw, okazało się tylko — że nie ma kompletu i obrady w tem miejscu przerwać musiano.

W końcu odczytał sekretarz p. Jędrzejewicz interpelacje do komisarza rządowego:

P. St. Stadnickiego i towarzyszy w przedmiocie zwłok w odliczaniu podatków po klęskach elementarnych (którą podajemy na innem miejscu; *Red.*).

P. Merunowicza i kilkunastu towarzyszy w przedmiocie religijnego (? — *Red*) morderstwa w Lutczy, a mianowicie, czy Rząd nie uznaje za stosowne zbadać odnośnych przepisów talmudu i czy nie przedsięweźmie reformy ustawodawstwa o nauce religji u żydów itp.

Wreszcie odczytano wniosek p. Chamca, wzywający Rząd do rychłej budowy kolei żelaznej Śniatyn Zaleszczyki.

Koniec posiedzenia o godzinie 2. m. 5 popołudniu.

Ziemie polskie.

Kijów 10. października. Wydalony z Serbji b. metropolita Michał brał żywy udział w soborze kijowskim. „Znana jego gorliwość dla prawosławia, jego doświadczenie i nauka, uczyniły go u nas bynajmniej nie gościem, lecz bardzo pożytecznym pracownikiem", pisze *Swiet*, dodając w końcu, że metrop Michał otrzymał od rządu carskiego 3000 rubli rocznej pensji

W Prużanie gub. grodzickiej odbyła się 8. bm. uroczystość wielka — konsekracja nowego, murowanego kościoła przez biskupa Hryniewieckiego, którego przybycie witane było z radością wielką, gdyż od 30 lat z górą nie widziano tu biskupa; tysiące przyjmowały tu sakrament bierzmowania. 11-go udał się biskup na dalszy objazd parafji, żegnany ze wzruszeniem przez wszystkich. Dotąd mieliśmy malutki drewniany kościółek; mury większego kościoła, wzniesione ze składek przed pamiętnym 64 rokiem, zostały zabrane przez rząd i obrócone na inny użytek. Taki stan rzeczy trwał lat dwadzieścia, w końcu usilne starania parafjan zwróciły uwagę rządu. Kazano mury ocenić, a otrzymana suma 27 tys. rs okazała się dostateczną na wzniesienie nowego, acz mniejszego kościoła.

Wołkowysk. Korespondent *Nowosti* donosi: „Obecnie odbywa się u nas posiedzenie czasowego oddziału grodzieńskiego sądu okręgowego. Wypadek ten mocno zajął mieszkańców naszego zakątka, którzy dopiero po raz pierwszy ujrzeli sąd przysięgłych, sąd sumienia narodowego. Przez cały dzień u drzwi sądowych ścisk i popychanie się; każdy usilnje bądź co bądź trafić do sali posiedzeń. 20. września między innemi sądzono, bez udziału sędziów przysięgłych, ciekawą sprawę, w której oskarżono bezterminowo urlopowanego Kargajłę o przestępstwo, przewidziane w art. 1051 kodeksu karnego. Istota sprawy jest następująca: Kargajło, znalazłszy się po powrocie do stron rodzinnych w stanie opłakanym, zaczął uczyć dzieci wiejskie czytać i pisać, za co też otrzymywał honorarjum, pod postacią skromnego pożywienia u rodziców nauczanych przez się dzieci. Jak długo K. uczył dzieci, nie wyjaśniono dokładnie (według jego zeznań, nie dłużej nad 3 tygodnie) Pewnego razu „uriadnik" złapał K na przestępstwie i powstała ztąd cała sprawa kryminalna, w której oskarżono go o nauczanie dzieci bez należytego upoważnienia władzy. Po wykonaniu wszelkich formalności i odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący zwrócił się do oskarżonego z pytaniem: czy uznaje się być winnym? Ostatni zaś odpowiedział: „Winienem, naturalnie, skoro mię oskarżają". Dochodzenie sądowe wykazało, że K. uczył małe dziatki, których nie przyjmują jeszcze do szkół ludowych, wyłącznie modlitw w językach rosyjskim i polskim, stosownie do tego, jakiej narodowości był uczeń. Oskarżony nie miał obrońcy. Sąd po krótkiej naradzie wydał wyrok, mocą którego Kargajło skazany został na 15 rubli, które obecna publiczność zaraz pomiędzy sobą zebrała i zapłaciła.

KRONIKA.

Lwów dnia 15 października

Wiadomości osobiste. W stanie zdrowia księcia Brunszwickiego nastąpiło małe polepszenie.

Kalendarz. Piątek (16.): Lucyny — Zastysławy. Wschód słońca o godz. 6. min. 28, zachód o godz. 5.

Kalendarzyk myśliwski. W październiku wolno polować: na słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności; dalej na zające, borsuki, lisy, jelenie i kozły.

Gmach pocztowy. Radca ministerjalny p. Koch przybył już do Lwowa. Właściciele domów na pomieszczenie dyrekcji poczt i telegrafów odpowiednich, mogą wnosić oferty sprzedaży na ręce radcy dworu p. Schiffnera.

Rocznicę śmierci Kościuszki obchodziło dziś miasto nasze żałobnem nabożeństwem w kościele księży Karmelitów. Świątynia zapełniła się przeważnie młodzieżą.

Zwyczajne posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galic., odbędzie się dnia 18. bm. (w sobotę) o godz. 6. wieczór w ratuszu. Uwiadomienie niniejsze ma służyć za zaproszenie.

Stypendja. W celu nadania stypendjum z fundacji ś. p. Franciszka bar. Hauera, o rocznych 100 złr., ogłasza się niniejszem konkurs. Stypendjum to przeznaczone jest dla synów galicyjskich urzędników rządowych, a ubiegać się mogą o nie tylko uczniowie uniwersytetu, którzy odbyli studja gimnazjalne z postępem celującym „przynajmniej z kilku przedmiotów.

Prawo udzielenia służy p. namiestnikowi, a wypłata stypendjum trwa przez ciąg studjów uniwersyteckich, a nadto jeszcze przez pół roku po ukończeniu tychże.

Kandydaci winni wnieść swe podania na ręce przełożonej władzy uniwersyteckiej do Wydziału krajowego najpóźniej do 15. listopada b. r. i załączyć prócz metryki chrztu i świadectwa ubóstwa, również świadectwa z obu półroczy 8ej klasy gimnazjalnej, świadectwo z odbytego egzaminu dojrzałości, świadectwo o postępach z nauk uniwersyteckich, a wreszcie winni udowodnić, iż są synami galicyjskich urzędników rządowych.

Cesarz postanowieniem z dnia 28 go września nadał opróżnione 3 stypendja po 1000 złr. z fundacji galicyjskiego Wydziału krajowego imienia Najj. Pana, drowi filozofii Józefowi Henrykowi Kallenbachowi, drowi wszech nauk lekarskich, Władysławowi Kohlbergerowi, i ukończonemu słuchaczowi politechniki, Romanowi Dzieślewskiemu.

Ostatni odczyt ks. Kalinki o jenerale Chłapowskim odbędzie się jutro, w piątek, dnia 17. b. m. o godzinie 8ej wieczór.

Egzamin uczniów szkoły ogrodniczo-sadowniczej odbędzie się w niedzielę dnia 19. października r. b. o godzinie 3ej po południu w budynku szkolnym na Piekarskiem, na który pp. członków i miłośników ogrodnictwa zaprasza zarząd Towarzystwa ogrodniczo sadowniczego we Lwowie.

Wychodźcy obrządku gr. kat., zamieszkali w Stanach Zjednoczonych, nadesłali do Rzymu na ręce metropolity Sembratowicza prośbę o przysłanie im kapłana. Wychodźców tych jest tylko w jednej z osad 500, a w okolicy tejże do 1500. Ksiądz, któryby się tam udał, miałby 200 złr miesięcznie stałej pensji, nie licząc dochodów cerkiewnych. Ks. metropolita przesłał wspomnianą prośbę konsystorzowi lwowskiemu, a ten postanowił wysłać do Ameryki ks. J. Wolańskiego, który oświadczył gotowość przeniesienia się do Ameryki, jako umiejący język angielski.

Odczyt. W sobotę dnia 18. bm. odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej o godzinie 3. po południu odczyt ks. Karola Zoellera „O teorji Darwina" na dochód Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Nie wątpimy, że cel tak szlachetny i zajmujący temat prelekcji zapełnią w dniu tym salę ratuszową.

Tombola na dochód zakładu św. Teresy odbyła się onegdaj w sali kasyna mieszczańskiego. Publiczności był zastęp dość liczny, monologi p. Gustawa Fiszera były oczywiście *great attraction* wieczora, a o ile wnosić można, uzyskano w ogóle fundusik pokaźny dla kasy dobroczynnego zakładu.

Bombast stylowy. Pisząc o znanym wniosku hr. Alfreda Potockiego w sprawie taryf kolejowych, zamieszcza *Czas* następujący okres wspaniały: „W obec doniosłego dla kraju naszego wniosku hr. Potockiego, maleją wszelkie niedojrzałe zachcianki w sprawie kolejowej i jeszcze lepiej uwydatnia on ich błahość. (sic!) Wniosek hr. Potockiego dotyczy rzeczy samej, kraju i jego prawdziwych w kolejach żelaznych interesów, a nie jest balonem nadętym próżnością osób lub stronnictw, bujającym bez kierunku jako igraszka zmiennych wiatrów." Owoż godzi się powątpiewać, czy p. Potocki uczuje się mile dotkniętym tą pochwałą krakowskiego pisma, w tak wysoce komiczny sposób sformułowaną.

Z powodu związków małżeńskich, jest w Krakowie od kilku dni huczny zjazd rodzin z siem naszych zabranych. Wczoraj, pisze *Czas* dzisiejszy, w hotelu Saskim hr. Stanisław Plater Zyberk, były marszałek szlachty na Litwie, podejmował liczne grono z powodu zaręczyn swej najmłodszej córki z hr. Wład. Wielopolskim, najstarszym synem hr. Józefów Wielopolskich. Gdy tu przeważała Litwa w gronie uczestników obiadu, wieczorem zgromadziło się liczne zabranie z Wielkopolski i Galicji. Zebrania tego powodem był związek małżeński dziś o godzinie 10. w kościele św. Barbary, zawarty między Henrykiem Dzierżykraj Morawskim, synem Tadeusza a wnukiem generała Franciszka Morawskiego, rycerza-poety, a panną Zofią Starowiejską, córką Stanisława Starowiejskiego, posła na Sejm, prezesa Rady powiatowej krośnieńskiej, i Zofii z hr. Jabłonowskich. Ślub dawał brat panny młodej, ks. Franciszek Starowiejski, przybyły świeżo z Rzymu. W orszaku weselnym były rodziny Morawskich, Fredrów, Szeptyckich, Skrzyńskich, Dunin-Borkowskich, Badenich, Popielów. Równocześnie w kościele OO. Jezuitów na Wesołej ks. Stanisław Załęski pobłogosławił związek małżeński Józefa Brzezińskiego, dra praw, syna śp. Józefa i Heleny z Wyczałkowskich, z panną Wilhelminą Bielańską, córką Henryka Firley-Bielańskiego i Eleonory z Wybranowskich. Grono rodzinne, przeważnie z Galicji, podejmują rodzice panny młodej.

Wydział Towarzystwa prawniczego zawiadamia wszystkich członków, że w piątek dnia 17. paźdz. o godz. 7½ wiecz. w sali Stow. „Frohsinn" (hotel Żorża) odbędzie się zebranie towarzyskie. W sobotę zaś dnia 25. paźdz. o godz. 6½ wiecz. w lokalu Towarzystwa (ul. Karola Ludwika l. 3) odbędzie się odczyt dra Piotra Stebelskiego „O odszkodowaniu osób niewinnie zasądzonych". Zarazem donosi wydział, że czytelnia otwartą jest co poniedziałku i czwartku od godz. 6. do 8. wiecz. i że w czwartki członkowie mogą także korzystać z biblioteki.

Szkoła wojskowa. Z dniem 1. grudnia ma być otwartą w Krakowie szkoła dla aspirantów oficerskich, celem kształcenia ich na oficerów obrony krajowej. Nauka, tudzież potrzebne książki, mają być udzielane bezpłatnie zgłaszającym się kandydatom, którzy mają się natychmiast zgłosić do komendy obrony krajowej w Krakowie.

Wypadek na polowaniu. Dnia 13. b. m. w Żupaniu w górach Stryjskich na samej węgierskiej granicy, w czasie polowania rozjuszony niedźwiedź pokaleczył śmiertelnie p. Kaźmierza Łodzińskiego, cząstkowego posiadacza w Żupaniu, a wreszcie legł sam pod strzałami nadbiegłych myśliwych. Zabity zwierz ważył przeszło 5 centnarów, mierzył zaś po wieszony, a więc z wyciągniętemi łapami 250, od nosa zaś do ogona 180 centymetrów. Stan rannego p. Ł. jest bardzo groźny.

Stępa prochowa w Wiszence, w powiecie gródeckim, wyleciała dnia 7. b. m. w powietrze, przyczem z robotników żaden nie został uszkodzony. Za skład materjałów artyleryjskich we Lwowie zarządził komisyjne zbadanie tego wypadku.

Wykaz składek zebranych przez komitet pomocy dla pogorzelców w Rohatynie: za pośrednictwem Starostwa: pp. Izabela Krzeczunowicz 300 zł., Seweryn i Marja Bańkowscy 10, Wczelak z Hoaoratówki 20, Józef Witwicki z Koniuszek 10, dochód z festynu rohatyńskiego 8. razem 348 zł.; przez komitet lokalny w Bołszowcu: pp. Ezechiel Berzeviczy 5 złr., Antoni Schmergau 50 cnt., zwierzchność gminna w Bołszowcu 8 złr., koło tarokowe złr. 1·11, Romuald Limanowski 1 zł., dochód z przedstawienia amatorskiego 30·50, razem złr. 46·11; wprost do komitetu pomocy wpłynęło: od wyborców z kurji miast 16·76, Mikołaj Torosiewicz 25, krajowy komitet pomocy za pośrednictwem banku krajowego 1000, Józef Witwicki z Koniuszek 10, ks. Towarnicki i bractwo w Kleszczowie 3, ks. Filipowski z Bieńkowiec (ze składek) 11·60, razem 1236·36; czyli ogółem zł. 1630·47.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 15. paźdz. Skradziono pani M. Ł. z kufra 24 złr. 70 ct., panu J. L. 45 złr., a pani J. K. ze strychu bieliznę znaczoną J. K., L. K. i P. K. — Pan G. R. zgubił portmonetkę z kart. zast. l. 60034 i 70858, kwotę 3 złr. i pieczątkę mosiężną.

Kraków 15. października. *(Rezygnacja dr. Weigla z prezydentury. — Zawiązanie czytelni akademickiej staraniem prof. dr. Bobrzyńskiego. — Proces o petardę.)* Telegraficznie zawiadomiłem was już o rezygnacji prezydenta m. Krakowa dr. Weigla z tej godności. Dr Weigel wierny danemu przyrzeczeniu w obec przełożonych sekcyj, że po ukonstytuowaniu się Rady złoży urząd ten tak wielce zaszczytny, a jeszcze o wiele trudniejszy, najlepsze bowiem chęci zużyją się na tej posadzie w krótkim czasie, przesłał swą rezygnację bez podania jakiejkolwiekbądź przyczyny na ręce najstarszego wiekiem radcy miejskiego i prezesa Izby handlowej, p. Teodora Baranowskiego, z prośbą, by pismo to podał do wiadomości Rady miasta na posiedzeniu zwołanem po powrocie radców miejskich, pozostających we Lwowie

Jest uzasadniona nadzieja, że dzięki zaufaniu, jakiem się cieszy prof. dr Bobrzyński między młodzieżą akademicką, przyjdzie za jego inicjatywą do skutku zawiązanie nowej Czytelni akademickiej, z nieco odmiennym statutem, aniżeli ten, którym rządziła się Czytelnia, przez dyrekcję policji zamknięta.

Rozprawa karna w sprawie Bolesława Malankiewicza i spólników o rzucenie petardy przed gmach policji, odbędzie się 4. listopada br. Równocześnie odbędzie się także rozprawa przeciw Marjanowi Piechowskiemu, przydybanemu w Pradze d. 3. września br., a obwinionemu o współwinę w tej zbrodni.

Z Podwołoczysk odbieramy od kilku dni liczne skargi na bezwzględne i niestosowne postępowanie tamtejszego weterynarza. Wiadome są naszym czytelnikom prześladowania spedytorów tamtejszych przy przesyłkach owiec z Rosji. Dziś donoszą nam znów, że przed paru dniami nadeszły z Białejcerkwi od hr. Branickiego dwie klacze dla hr. Alfreda Potockiego, p. weterynarz dla braku świadectwa zdrowia chciał je tak samo jak owce trzymać w wagonie, lecz naczelnik urzędu cłowego wysłał je na własną odpowiedzialność na miejsce przeznaczenia.

Zdaje się nam że w braku świadectwa zdrowia, powinienby weterynarz oglądnąć zwierzęta, a nie trzymać je o głodzie w wagonie. Takie postępowanie jest wprawdzie wygodniejsze, lecz naraża interesentów na ogromne straty. Otrzymaliśmy list od kilku mieszkańców Podwołoczysk, domagający się od nas przedstawienia publicznie tej sprawy. Podpisani na tem piśmie spodziewają się, że żażalenie ich pociągnie za sobą zmianę weterynarza.

Warszawa 13 października. Ulica Długa była wczoraj wstępnem polem do przyszłych popisów trupy japońskiej w mieście naszem. Rodzinę, złożoną z mężczyzny, dwóch kobiet i dziecka, obwoził po mieście jakiś europejski cicerone. Nic potrzeba dodawać, że ekshibicja ta budziła powszechny interes, tem więcej, że jej uczestnicy byli w strojach narodowych. — Dnia wczorajszego przyszedł z Wiednia za pospiesznym frachtem transport 60-u bukietów, zamówionych przez pewnego Warszawiaka dla rozdania damom na ślubie, który się dzisiaj odbędzie. Jak opiewał list frachtowy, transport ten kosztuje, wraz z przesyłką, 746 rubli.

Kijów 9. października. *Kijawlanin* pisze: „Galicyjska gazeta *Słowo* donosi, że we Lwowie ostatniemi czasy znacznie powiększa się liczba szyldów z napisami rosyjskiemi. Nawet żydzi dają nad swojemi sklepami szyldy rosyjskie. Zwrócimy tu uwagę, że u nas w Kijowie ostatniemi czasy zaczęły się pokazywać szyldy z polskiemi napisami."

Walenty Linda. Zmarły dnia 11. b. m. Walenty Linda, lubo z dala pracował od nas, był jednak związany z krajem uczuciem i myślą i zasłużył sobie na szerokie wspomnienie, tak ze względu na przymioty osobiste, jak i użyteczną działalność swoją na polu inżynierji. Urodzony w Płocku r. 1843, otrzymał staranne wykształcenie domowe, w r. 1854 wstąpił do szkół miejscowych, gdzie jako uczeń celujący zdobywał coroczne nagrody. Młodziutki, zaledwie po ukończeniu pięciu klas, stanął do konkursu na stypendjum do korpusu dróg i komunikacyj. Po złożeniu świetnie egzaminu, dostał się do zakładu, który opuścił z medalem w r. 1862. Odtąd Linda energicznie jął się do swego zawodu. Widzimy go w chwili powstawania sieci dróg żelaznych w cesarstwie przy budowie mostów i główniejszych linij. Plany śmiałych tunelów i wiaduktów dziesiątkami z pod jego wychodziły dłoni. Oddalony od kraju, interesował się nim bezustannie. Ogniwem tych stosunków była ciągła korespondencja i pożycie na miejscu ze swoimi, których w potrzebie bratnią dłonią, oraz wpływami swojemi wspierał. Ś. p. Walenty nie zrywał z teorją pomimo nawału pracy. Dzienniki francuskie specjalnie zamieszczały sprawozdania przezeń przygotowywane z rozwoju kolei żelaznych w Rosji. Praca przedwcześnie wycieńczyła jego siły. Most na Dźwinie nadzwyczaj kłopotliwy z powodu niedostarczenia za czas materjału, wyczerpał go do reszty. Chcąc na termin się stawić, zbudował kuźnię polową i pod nadzorem własnym przygotowywał na niej żelaziwo. Odtąd zapadł na zdrowiu, którego przez lat kilka szukał naprożno za granicą. Straszna choroba podkopała organizm i miała się skończyć na śmiertelnej pościeli. Ś. p. Walenty znosił cierpienia z rezygnacją chrześcianina. Dobry syn i najlepszy kolega boleśnie zgonem swoim zranił tych, którzy go bliżej znali. Cześć jego pamięci. *(Kur. War.)*

Zbrodniczy pojedynek. Smutny los dotknął państwa R. w Warszawie, którzy w ciągu paru tygodni stracili dwie córeczki, zmarłe z płonicy, a syn J. R., 19-letni młodzieniec, będąc uczniem szkoły handlowej w Lipsku, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Nieszczęśliwy ojciec po odebraniu wiadomości o somobójstwie syna, natychmiast wyjechał, aby się przekonać na miejscu, że biedny młodzieniec nie z dobrej woli, lecz z powodu tzw. „amerykańskiego" pojedynku życie sobie odebrał. Przeciwnik jego, jakiś oficer niemiecki, uciekł z Lipska.

Powodem zajścia była obraza uczuć narodowych młodego R., który nikczemnikowi wymierzył policzek, a następnie R. został wyzwany na ów zbrodniczy pojedynek.

Sprzedaż zbiorów wiśniowieckich. Korespondent *Kurjera Warsz.* z Wiśniowca pisze pod dniem 8. bm. co następuje: „Pomimo, iż już drugi tydzień odbywa się licytacja pamiątek wiśniowieckich, bardzo niewiele z nich zostało sprzedanych. Spekulantów stanęło do przetargu mało, kupujący zaś składają się po większej części z obywateli ziemskich, Polaków, z bliższych lub dalszych okolic przybyłych. Widzieliśmy tu między innymi ks. Czetwertyńskich, hr. Zamoyskiego z Warszawy i hr. Potockiego z Krakowa. Z obrazów żadnego do tej pory nie sprzedano, targowali je hr. Zamoyski i przemysłowiec Urbański, lecz rozeszli się w cenie. Meble stare zostały sprzedane za bajecznie niską cenę 4500 rubli. Większość ich nabył p. Radzimiński, prezes sędziów pokoju powiatu krzemienieckiego, Polak. Ceny w ogóle są nader niskie. Za łóżko np. Stanisława Augusta dają tylko 50 rubli, podczas gdy właściciel żąda 150 rubli. Amatora brak... Karoce i powozy również oczekują nabywcy. Niewygody małomiasteczkowe odstraszały niejednego przybysza tak, iż licytacja odbywa się przy coraz szczuplejszym kontyngensie kupujących."

Herbert Bismark. *Figaro* podaje następującą anegdotę, za której autentyczność ręczy: W czytelni „Grand hôtel" szukał w zeszły wtorek pewien korespondent, przysłany z Węgier, dzienników niemieckich, których jakiś nieznajomy cały stos ułożył przed sobą. „Będę prosił, gdy pan przeczytasz, rzekł korespondent znudzony czekaniem, lub jeżeli to panu wszystko jedno, racz mi je pan na 5 minut pożyczyć. Chcę się o jednej rzeczy dowiedzieć." — „O czem? zapytał obcy uprzejmie, przerzuciłem je i mogę pana objaśnić." — „Chcę wiedzieć, czy piszą, po co hr. Herbert Bismark do Paryża przybył." — „Właśnie ja sam tego szukałem." — „A więc?" — „Nic nie znalazłem." — „Czy pan jesteś korespondentem?" — „Tak... przynajmniej w tej chwili." — „I czy pan wiesz co o celu tej podróży?" — „Nic." — Trzebaby pójść do hrabiego, który stoi w tym hotelu." —

---

ski — gdy przestraszony urzędnik intendantury, naczelnik magazynów, ubrany w pełną paradną formę, stanął przedemną z raportem po służbie, jakby przed swym generałem rosyjskim".

W dzień potem, 21. maja, wpada do Bielska i zabiera 500 piechoty rosyjskiej.

22., na wstępie do puszczy Białowieżkiej, spotyka generała Lindena pod Hajnowszczyzną z 1 bataljonem piechoty, 1 szwadronem i 2 działami. Wpaść na czworobok moskiewski, złamać go, jazdę rozprószyć — było dziełem jednej chwili. Linden z niedobitkami ucieka, zostawiając 1 działo i do 300 niewolników na placu.

Pod Hrynkami, Chłapowski wychodzi z puszczy Białowieżkiej. Wpada mu w ręce rosyjski kurjer wojskowy, lecący z jakiemś poleceniem do wielkiego księcia Konstantego. Z przejętych papierów, dowiedziawszy się, że szwagier stoi z swym oddziałem gwardyjskim o 8 mil w bok, a mianowicie w Słonimie, Chłapowski korzysta z tego i dla wprowadzenia w błąd nieprzyjaciela, co do kierunku swej drogi (właściwie miał polecenie dążyć w Trockie, gdzie nibyto było mnóstwo powstańców; byli oni tam wprawdzie, ale przed miesiącem), pisze list do księżnej Konstantowej, że oto idąc do Słonima, jako awangarda armji polskiej, ma polecenie zdobyć Słonim, a że niemiłoby mu było skrzyżować swój oręż z wielkim księciem, uprzedza więc, ażeby lepiej dobrowolnie z drogi mu się usunął. Dla nadania większej prawdy tym słowom, Chłapowski w obec kurjera wysyła szwadron w stronę Słonima, poczem oddaje list temuż kurjerowi i pozwala mu jechać, dokąd był posłany. Kurjer poleciał, widział szwadron maszerujący tam gdzie sam dążył, i wpada przerażony do księcia. Ten zaraz się wyniósł ze Słonima na wschód ku Mińskowi ze swemi 7000 gwardji, a Chłapowski tymczasem przeprawiwszy się szczęśliwie przez Niemen, poszedł na północ, dążąc ku Lidzie.

31. maja w Orlanie, o dwie mile od Lidy, zagrodził mu drogę oddział rosyjski do dwóch tysięcy liczący. Chłapowski korzystając z popłochu, jaki padł był na Moskwę, uderza bez straty czasu, znów łamie czworoboki z niezrównanym swym 1. pułkiem ułanów, bije jazdę, zdobywa 1 chorągiew, 2 działa, 2000 karabinów, niewolnika mnóstwo.

Po tej bitwie i zajęciu Lidy rzucił się w Trockie lasy, gdzie stanął odpocząć. Rezultat tej 11-dniowej kampanji na czele 750 ludzi i 2 dział był taki: 50 mil przeszło drogi, 3 bitwy, 1 chorągiew, 3 działa, do 3000 karabinów zdobytych — i 2000 niewolnika. Wojna w ten sposób prowadzona, ma w sobie coś poetycznego.

Stanąwszy w Trockiem, natychmiast zajął się organizacją powstańców. Niebawem miał już przeszło 3000 żołnierza i 5 dział.

Wkrótce odebrał wiadomość o Giełgudzie i Dembińskim, a następnie rozkaz Giełguda, by z nim się połączył na Żmudzi.

Jedynym trafnym planem, był plan Chłapowskiego. Myślą jego było, aby zdobywszy Wilno, gdzie było 60.000 karabinów i 80 dział na składzie, a tylko 3000 załogi, zrobić z niego podstawę działań następnych. Plan został przyjęty na radzie w Kiejdanach dnia 9. czewca, lecz niestety, naprożno! Niedołężny Giełgud, zamiast zaraz ruszyć za Chłapowskim i Dembińskim, całe 6 dni zmarnował na ucztach, bawiąc się w naczelnego wodza.

Przez te 6 dni, stojąc o dwie mile od Wilna, w Rykontach, nad Wabą (dwa moskiewskie napady tu odparł) naprożno co chwila wyglądał Giełguda. Ze zgryzoty Chłapowski osiwiał w te dni sześć. Giełgud nadciągnął i atakował Wilno wtedy, gdy już Moskale zdoławszy osiągnąć posiłki, ufortyfikowali góry Ponarskie i mieli do 20.000 wojska z trzy razy liczniejszą artylerją! Dnia 19. czerwca po zażartej bitwie, nasi zmuszeni odstąpić ze stratą przeszło 2.000 poległych i rannych. Chłapowski uratował korpus Giełguda zasłaniając rejteradę jego, na czele 1-go pułku ułanów, przyczem major Hempel ze swym szwadronem, pierwszy uderzył i złamał rosyjskie szeregi. Oficerowie buntowali się, chcieli zrzucić Giełguda, i oddać Chłapowskiemu dowództwo. Ten z bardzo słusznych powodów nie przyjął takowego. Nawet przejście granicy pruskiej, najmniejszej nie stanowi plamy dla świetnego generała. Nieszczęsny tylko zbieg okoliczności zmusił Chłapowskiego do przejścia granicy. Przejście odbyło się w dniach 12. i 14 lipca *).

„Kto wie, jakiby obrót wzięła nasza sprawa, gdyby nie fatalność, że Chłapowski nie mógł powrócić nad Wisłę z orężem w ręku, tak jak to uczynił Dembiński. Wolno mniemać, że mając więcej od tego ostatniego taktu, a zgoła nie mniejsze talenta, inaczej by pokierował sprawą ojczystą," powiada ksiądz Kalinka.

Po przejściu granicy, Chłapowski okupił służbę swą ojczyznie jednoroczném więzieniem w fortecy pruskiej i 20.000-mi talarów kary pieniężnej. Pierwotnie skazany był na 2 lata więzienia i utratę całego majątku, ale na wstawienie się księżny Ludwiki Radziwiłł, krewnej króla Wilhelma III., skończyło się na roku fortecy i dwudziestu tysiącach.

Pomimo braku miejsca, nie możemy się powstrzymać, ażeby nie zapisać pięknego naprawdę czynu pani Chłapowskiej. Gdy komisarze pruscy przybyli do Turwi zabierać majątek, pani Chłapowska bez najmniejszego smutku lub żalu, oddając wszystko, przyniosła nareszcie Niemcom wszystkie swe klejnoty i brylanty.—„Co pani robi, wołają komisarze; tego nie potrzeba, niech pani będzie łaskawa to schować."—„Po co? — męża oddałam ojczyznie, a miałabym te świecidełka chować!"...

Nie mogąc wyczerpać całego programu, ogłoszonego na dzień trzeci odczytów, ks. Kalinka odłożył dokończenie takowych na pozajutro, t. j. na piątek 17. bm. Wszyscy co zapłacili za trzeci odczyt, mają bezpłatne prawo na ten przypadkowy czwarty.

*) Patrzyliśmy z zajęciem na obecnego na odczycie ks. Semeneńkę, dzisiejszego generała księży Zmartwychwstańców. Brał on właśnie udział w całej tej kampanji litewskiej; był w jej bitwach. Przed laty 53-ma będąc studentem na uniwersytecie wileńskim, zaciągnął się do artylerji polskiej. Miał wtedy rok 17. życia.

„Byłem u niego." — „I cóż panu powiedział?" — „Że nie więcej wie od pana i odemnie." — W tej chwili hotelowy lokaj wręczył nieznajomemu telegram, który ten szybko przeczytał, poczem ukłoniwszy się grzecznie, nagle wyszedł. „Kto jest ten pan?" zapytał wtedy Węgier lokaja." — „To hr. Herbert Bismark."

Namiętny tancerz. W jednym z szynków warszawskich na Pradze policja zauważyła pośród tańczących przy dźwiękach katarynki oddawna poszukiwanego złodzieja pobytowego. Kiedy agent policyjny położył mu rękę na ramieniu, ptaszek zbladł, lecz z rezygnacją był gotów do drogi. Wtem zaczęto skocznego mazura. Złodziej zatrzymał się i uczynił prośbę do agenta. — „Taniec mnie zgubił, gdyż po to tylko tutaj przyszedłem pozwólcie mi jednak raz zatańczyć mazura." Prośba złodzieja była tak pokorna, a szczera, [illegible] pozwolono, aby wszedł do koła. — „Zaprowadzę" zawoła złodziej, i z namiętnością począł układać figury. Tańczył mazura blisko pół godziny, a z taką werwą i animuszem, że pot spływał po nim obficie. — „No, teraz jeszcze ostatnia figura.. do ula" — (tak nazywają więzienie rzezimieszkowie warszawscy). Mówiąc te słowa, puszcza rękę swojej tancerki i wybiega za drzwi szynkowni, jeszcze na dworze nawet przedłużając pas mazurowe.

Subwencje większych teatrów w Europie wynoszą: paryska wielka opera pobiera 700.000 fr. rocznie, berlińska 700.000, stuttgardzka 625.000, teatr królewski w Dreźnie 400.000, teatr San Carlo w Neapolu 300.000 i tyleż Burg wiedeński, teatr Apollo w Rzymie 290.000, a teatr królewski w Kopenhadze 250.000 fr. Paryski Théâtr Français otrzymuje subwencji 240.000 fr., teatr monachijski 195.000, La Scala w Medjolanie 175.000, opera komiczna paryska tylko 140.000, wreszcie teatr Belliniego w Palermo 100.000 fr.

Matce 148 dzieci! Taki napis wyryto na skromnym nagrobku, który z prywatnych składek wzniesiono w ubiegłym miesiącu w Normandji pod Rouen, biednej wieśniaczce Marji Duvet. Nie miała ona jednak nigdy własnej dziatwy, przytuliła tylko pod swe skrzydła w ciągu długiego swego życia przygarnęła ich 148, z których tylko pięciu umarło. Zasłużyła ta zaiste choćby na pośmiertne uznanie i przysłużyła się dobrze swej ojczyźnie owa prosta kobieta, która potrafiła wydrzeć śmierci kilkadziesiąt niemowląt [illegible] w kraju, gdzie [illegible] wychowania ginie ich rocznie przeszło sto tysięcy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(W.) **Teatr.** Najwidoczniej źle musi być z popularnością we Francji, skoro pisarze tamtejsi, takiej zwłaszcza miary i poczytności, jak znana spółka literacka Erkman — Chatrian, uważają za stosowne, powieść napisaną na temat biblijnego [illegible] przerabiać dla sceny i instytucje małżeńskie [illegible] przez nich autorów. Temat to zresztą na scenie nie nowy, a opracowany lepiej w każdej europejskiej literaturze dramatycznej, podejmowany był przez wiele autorów francuskich z większem powodzeniem, aniżeli je mieć może przedstawiona wczoraj, a z powieści przerobiona komedja trzech aktów [illegible] „Przyjaciel Fryc".

[illegible] jedynie takiej tylko [illegible] przez ludzi francuskiego, która specjalnie dla nas jest zupełnie nową i nieznaną. Bogaty farmer, zresztą stryj wieśniaczy, a żyjący dostatniej, niżeli w Polsce szlachcic na zagrodzie swojej [illegible] pełen zasad starokawalerstwa. O niczem innem nie myśli ten bohater sztuki jeno o smacznym objedzie i niewinnych rozrywkach, jak rybołówstwo, wycieczki, wieczory spędzane w knajpie przy kufie piwa i wina z dwoma przyjaciółmi. Prócz nie [illegible] jest kawalerami, przy każdej sposobności wymyśla niesłychanie i wyszydza stan małżeński. W tem kółku gynofobów zajmuje wybitne miejsce rabin Dawid, starzec ogólnie poważany i lubiany [illegible] jego taki [illegible] przez ludzi młodych w małżeńskie pary. Na ironiczne wycieczki i argumentacje lubiących się w swobodnie kawalerskiej trzech towarzyszy codziennych, odpowiada rabin czułem i szlachetnie swojego, lecz ani jego wymowa kaznodziejska, ani powaga biblji nie przekonują wcale zatwardziałych przeciwników jarzma małżeńskiego. Atoli rabin nie traci się zdesperował, gina parol, aby ulubionego Fryca, który jest synem [illegible] przekształcić w dobrego męża i ojca. Fryc sam przyrzekł, będą po jednej stronie [illegible] z sztuki tego nie [illegible] po krótkim czasie. Fryc zakochuje się w 17-letniej pięknej Zusi, córce swojego dzierżawcy, która, jak to z komedji wszystkiej wyplata, zdobywa serce jego tem głównie, iż umie smacznie smażyć jabłka, zaczyna nie zwracać powiedzianego pogardy [illegible] serca, iż nikt dojrzeć nie jest w stanie, podała pomysł urządzenia zabawy na pastwiskach, [illegible] przyjęciu, jako doskonała gospodyni i szczera dziewica. Rabin spostrzegł natychmiast, że Zusia zaprzyjaźnia głowę Fryca, postanowił zatem kuć żelazo, póki gorące. Obudza zazdrość w sercu młodego przyjaciela, objawiając zamiar swatania Zusi z jakimś młodym wieśniakiem i w ten sutyty sposób osiąga cel; tychże najmilszej [illegible] wybrańcy jest Fryc. Kończy się sztuka tem, że Numa idzie za Pompiljana ku wielkiemu zadowoleniu rabina, a większemu jeszcze obrazeniu reszty przyjaciół bohatera. Jest to tedy bardzo moralna powiastka, jak we raz powiedziano „dla dorastającej młodzieży", ale nie [illegible] jak „dorosłych" widzów w sposób nieprzytykowany. Trzeba zaiste anielskiej cierpliwości i zaparcia, aby wysiedzieć do końca na przedstawieniu „Przyjaciela Fryca", że też widzieliśmy wczoraj wielu [illegible] w teatrze z połowie aktu drugiego. Nie pomogła nawet doskonała gra artystów: — dialogi z Komenjusza — jak się wyraził dowcipnie jeden ze słuchaczy — wywoływały czasem uśmiech na ustach słuchaczy, lecz na ogół [illegible] obrazy i [illegible] [illegible] oczekiwania żadnych scenicznych sytuacyj komicznych, a i nudziły jednakże do [illegible] na ścianie, a [illegible] zwrotów konwersacyjnych. „Przyjaciel Fryc" kwalifikuje się doskonale do młodzieżowych teatrów amatorskich, i jako takiego polecić go można, owszem, nie tylko [illegible] tylko [illegible] i opiekunom.

Jak już wspomnieliśmy wyżej, gra pp. Żelazowskiego, Fiszera, Zbożińskiego i pani Kwiecińskiej nie pozostawiała nic do życzenia. Reżyserja także bardzo staranna. Teatr nader nieliczne załudniony.

* Dziś we czwartek d. 16. października: „Nietoperz" (Fledermaus), opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

D. Popper. Stosunkowo do obszernego w mieście naszem grona wielbicieli usznych w świecie talentów artystycznych, a z pośród miłośników „dobrej" muzyki, dość szczupła liczba tychże zebrała się wczoraj w sali Kasyna miejskiego, by pożegnać króla wiolonczeli, Poppera, i jego dzisiejszego fortepianowego ministra, p. Stiasnego. W sali opowiadano sobie że przyczynę tej demonstracyjnej abstynencji należy szukać w zajściach zakulisowych, której atoli ze stanowiska bezstronnego sprawozdawcy dotykać nie wypada. Zaznaczamy więc jedynie, że przysłowie: *duobus litigantibus tertius gaudet* nie sprawdziło się na Popperze... Niemniej prawie nie stracił fantazji i pod godłem: *l'art oblige autant que la noblesse*, wykonał wszystkie numera programu, z naddatkiem swej mazurki Nr. 1 (g-mol), (znanej tu z występów Helmesbergera i Bürgera), po mistrzowsku a nadto z wdziękiem *de la meilleure mine possible.*

Żałować należy, że z wyjątkiem dwóch, nieco poważniejszych numerów, jako to: „Suite" (op. 50 a) wstęp, b) taniec gnomów, c) rondo, d) kwiat jesienny, e) taniec elfów) Poppera i Lisztowskiej „Legendy Nr. 2", składał się zresztą cały program z błyskotek wprawdzie, ale zbytnie ulotnych utworów muzykalnych. Na odnośną interpelację obecnych na koncercie melomanów, odpowiedzieli koncertanci, że taki właśnie program, wrażenie odpowiadający najlepiej gustowi tutejszej publiczności, został im doradzony z „życzliwej" koleżeńskiej strony.

Najbardziej podobały się z produkcyj wiolonczelowych: wyż wspomniana „Suite" Poppera i tegoż „Mazurka Nr. 3" (d-mol), „Tarantela" i „Marzenia" Szumana (transkrypcja).

Z rzeczy odegranych wyborowie przez p. Stiasnego, zasługują na szczególniejsze podniesienie: „Gigue" Bacha i „Legenda Nr. 2" (św. Franciszek na falach morskich) Liszta. Kompozycja ostatnia, mogąca służyć za wzór wszelkich legend, wysłuchana po raz pierwszy we Lwowie, przedstawia walkę religji z pogaństwem i zwycięstwo pierwszej. Temat cudnie pomyślany i znakomicie przeprowadzony. Trudności techniczne pokonał p. Stiasny z łatwością a nadto celujący uwydatnieniem w grze wyrazu uczucia. Wspomnijmy o jednej jeszcze zalecie. Jak wszyscy inteligentni uczniowie szkoły Lisztowskiej, tak pp. słyszany niedawno u nas pan Cogneti, imponuje spokojną pozycją przy fortepianie, nie wykonuje, jak się to zdarza u naszych chwaców szwedzkiej gimnastyki, nie wznosi rąk po nad głowę i nie trzyma ich wzniesionych na wysokości oktawy przez kilkadziesiąt sekund, w oczekiwaniu końca kadencji 2go instrumentu. Otóż takiej gracji i tego rodzaju szyku nie posiada sobie pan Stiasny.

Na pierwszym koncercie zauważyliśmy, że forte pian wyrobu Bösendorfera, [illegible] sprawozdanie, [illegible] „brzęcząca" [illegible] fortepianu [illegible] Następnie dowiedzieliśmy się, że nie był to fortepian Bösendorfera, jeno Heitzmanna. Na wczorajszy koncert dostarczył skład p. Sliwińskiego rzeczywiście Bösendorfera, wprawdzie nie pierwszorzędnego, tylko salonowego, ale wytrzymał on z powodzeniem, bez wszelkiego brzęczenia, próbę Lisztowskiej fortissimów. (d.)

„**Hołd pruski**". *Wiener Ztg.* powtarza doniesienie krakowskiej *National Ztg.*, według którego władze pruskie zaleciły cesarskiej niemieckiem „Hołd pruski" Matejki do nagrodzenia wielkim złotym medalem, a to nawet wbrew przyjętemu dotychczas zwyczajowi, iż medal taki przyznawano tylko artystom, którzy poprzednio już otrzymali medal II klasy.

Koncert na cześć Fr. Chopina w rocznicę śmierci jego, odbędzie się 17. bm. w Przemyślu, staraniem tamtejszego Towarzystwa muzycznego. Program składa się wyłącznie z kompozycyj tego kompozytora.

W Muzeum technicznem - przemysłowem krakowskiem rozpoczęły się z dniem 1. października 1684 lekcje rysunków, malarstwa i modelowania, a następnie rozpoczną się odpowiednie do tego wykłady. Głównymi kierunek i opieka nad wydziałem sztuk pięknych, jak sie to dotąd kierował, przyjął dyrektor szkoły sztuk pięknych w Krakowie, p. Jan Matejko. W roku bieżącym w I. oddziale malarstwa olejnego i akwarelowego udziela artysta malarz Jan Styka. W II. oddziale szkicu p. J. Siedlecki; w III. pani Karolina Bierkowska; w IV. oddział tymczasowo nieobsadzony; w V. oddziale rysunków niedzielnych uczela pani Karolina Bierkowska. Rysunku geometrycznego, profesorowego nauką geometrji i nauką konstrukcji w VI. oddziale udziela adjunkt obserwatorjum astronomicznego dr. D. Wierzbicki. Nauki tkaninowych, koronkarstwa [illegible] Karoliną Bierkowską [illegible] i zakładania kolorami tkanie. Wykładać będą anatomję artystyczną naukę o proporcjach ciała ludzkiego dr. J. Koperniucki, perspektywę artystyczną prof. Akademii technicznej p. Gustaw Stolzer. Historję sztuki kustosz Muzeum techn.-przem. krak. architekt p. J. Wdowiszewski; o stylach teatrów i ornamentyce pp. [illegible] W szkole rzeźbiarstwa udziela modelowania w glinie artysta rzeźbiarz p. Marceli Gujski.

Wykłady na wydziale historyczno literackim i nauk przyrodniczych, jakoteż nauka gospodarstwa domowego dla kobiet i inne wykłady rozpoczną się z początkiem listopada.

Z izby sądowej.

Lwów 16. października.

(Hryniewiecki contra Gniewosz.)

(Ciąg dalszy.)

Przewodniczący zawiadamia, że Trybunał uchwalił w sądzie prawnie zacytowania świadków nie pociąga za sobą nadal uchwały nie do przesłuchania ich.

Filomen Michałowski dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Busku, obecnie w śledztwie oskarżony o ... i z tego powodu nie zaprzysiężony, zeznaje, że zeszłego ... w uczciwość nie ... i ... sędzia ... wierzą ... by ... to [illegible] do Gniewosza całe doniesienie, sam zaś w swoje dowiadczeniu nie może żadnych podać faktów.

Świadek Jan Bossakowski, sędzia rzuca w Busku, zaprzysiężony, zeznaje, że jako ... oskarżyciela do Łuki, ... oskarżonego, że z ... nie ... posiada autentycznych faktów, że ... opowiadają ... przy ... ich że ... Hryniewieckiego ... ze strony ... p. Hrynie... nie ... do Józefa Tokarzewskiego w kasynie, że Hryniewiecki ... Jakiś świadek od adjunkta sądowego ... Michałowskiego.

Św. **Józef Tokarzewski**, kasjer w dobrach hr. Badeniego, zaprzysiężony, nie przypomina sobie, by w obec Bossakowskiego ... udział, iż ...

Św. **Kajetan Chyliński**, adjunkt sądowy w Samborze (dawniej w Busku) zaprzysiężony, przeczy zeznaniu, jakoby kiedykolwiek powiedział do Bossakowskiego o ... Hryniewieckiego za pieniądze od kandydatury. Bossakowski i Hryniewiecki konfrontowani utrzymują w całej pełni sprzeczne zeznania. Na żądanie Chylińskiego oświadczają Hryniewiecki i Gniewosz, że nie mają nic do zarzucenia wiarygodności jego, nadto oświadcza p. Gniewosz, że widzi, iż mylne miał informacje i jeżeli to od niego zależy, gotów odwołać i cofnąć wszystko.

Św. Salomea Tokarzewska nie wie nic stanowczego prócz tego, że były wybory.

Św. Ferdynand Maresz, naczelnik Zakładu kredytowego włościańskiego w Złoczowie, dawniej w Kamionce, zaprzysiężony, nie przypomina sobie dokładnie, co od kogo słyszał i nie daje pewnych informacyj.

Cholera.

[Telegramy.]

Rzym 15. października. *(Urzęd.)*. Wczoraj było we Włoszech na 238 wypadków słabości, 118 wypadków śmierci na cholerę. Na Neapol przypada 95 chorych. 47 zmarłych.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Kolej węgiersko-galicyjska przedłożyła jeneralnej inspekcji austrjackich kolei żelaznych do zatwierdzenia nową taryfę, dotyczącą przesyłek pospiesznych i oświadczyła, że z otwarciem galicyjskiej kolei państwowej z Nowego Sącza do Żywca, przestaje obowiązywać dotychczasowa taryfa lokalna.

Koncesja. Ministerstwo handlu dało inżynierom i przedsiębiorcom budowy Karolowi Demuthowi i Edwardowi Klemensiewiczowi pozwolenie na rozpoczęcie robót technicznych pod kolej lokalną z Cylei do Schönstein.

Wiedeń 14. października. Na dzisiejszy targ dowieziono 1690 sztuk ciężkich bakonów, 1909 średnich i 3645 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 41·— do 43·—, średnie 38·— do 40·—, warchlaki 33·— do 40·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffé Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 16. października.

Z centralnego komitetu wyborczego dla wschodniej Galicji wystąpili pp.: ks. Jerzy Czartoryski, ks. Adam Sapieha, dr. Tadeusz Pilat, Dembowski, Matkowski, dr. Madejski i Szczęsny Koziebrodzki.

Sprawozdanie mniejszości komisji drogowej (sprawozdawca p. Alfons Czaykowski) oddano dziś do druku. Ważniejsze szczegóły projektu posła Czaykowskiego podaliśmy już w piśmie naszem. Z omówieniem sprawozdania wstrzymać się musimy, aż do chwili wyjścia z druku. — Sprawa drogowa będzie przedmiotem sobotniego posiedzenia Izby.

P. Grocholski złożył mandat do delegacyj, a na jego miejsce powołany został zastępca dr. Madeyski. P. Grocholski wziąć ma jednakże udział w pracach Rady państwa. Także dr. Edward Suess złożył mandat delegacyjny, a miejsce jego zastąpi dr Ofner.

Fremdenblatt występuje bardzo energicznie przeciwko projektowi Kwiczali.

Według *Pokroku* Sejm czeski zamknięty zostanie 24. bm.

W obec znanego okrojenia wniosku Kwiczali, *Narodni Listy* wzywają do petycjonowania, ażeby także do ogródków freblowskich i ochronek tylko takie dzieci przyjmowano, które znają język używany w tychże zakładach.

Presse poświęca wstępny artykuł obradującym w tej chwili Sejmom krajowym przedlitawskim i zaznacza, że główny interes koncentruje się w tem, co się dzieje w Pradze; Sejm galicyjski wcale nie przedstawia nic zajmującego, oprócz chyba pojawiającej się jak wąż morski kwestji państwowych kolei żelaznych.

Trybunał państwowy rozstrzygnąć ma w czwartek ciekawą sprawę, z którą hr Haugvitz udał się do niego przeciw orzeczeniu Namiestnictwa morawskiego. W listę wyborczą kurji większej własności morawskiej wpisano hrabinę Palffy i margrabiego Pallavicini, którzy oboje przyznają się do obywatelstwa węgierskiego, a tem samem pierwszej kwalifikacji na wyborców w Austrji nie mają.

Onegdaj odbyło się we Wiedniu zgromadzenie wyborców śródmieścia, na którem dr. Singer miał mowę dowodzącą, że zjednoczona lewica zachowywała się zawsze nieprzychylnie w sprawie rozszerzenia prawa wyborczego, a pięcioguldenowcy zawdzięczają swe prawo wyboru dopiero hr. Taaffemu. Całe w ogóle zgromadzenie było niejako wielką demonstracją przeciwko lewicy.

W Sejmie niższo-austrjackim postawiono między innemi wniosek ustanowienia inspektora krajowego dla straży pożarnych.

W Sejmie chorwackim toczyły się dnia 14-go b. m. rozprawy o weryfikację wyboru Pankowicza, przy których przyszło znowu do ostrych przymówek między Starcewiczem a członkami i stronnikami rządu. W piątek nastąpi wybór delegacji do Sejmu węgierskiego.

N. fr. Presse donosi, że w Cattaron w Macedonji, a szczególniej w okolicach Bitolji i Saloniki panują bardzo opłakane stosunki bezpieczeństwa. Grasują tam bandy brygantów, na których czele stoi jakiś Mehemed.

Szpital watykański dla cholerycznych powstały kosztem papieża w razie jeżeli w Rzymie cholery nie będzie, otrzyma inne przeznaczenie; jakie, o tem papież sam rozstrzygnie.

Polit. Corr. donosi, że zatarg pomiędzy Portą i Radą sanitarną, uważać można za skończony. Rada zbierze się w końcu na posiedzenie nadzwyczajne, w którem wezmą udział znowu delegaci tureccy.

Izby francuskie zajmować się będą sprawą uregulowania pracy kobiet i dzieci w fabrykach. Przy tej sposobności ogłoszono sprawozdanie urzędowe, według którego w 113.000 rozmaitych zakładów fabrycznych używano zeszłego roku do pracy dzieci nie umiejących ani czytać ani pisać, co świadczy bardzo smutno o wykonywaniu ustawy o przymusie szkolnym.

W Berlinie przypuszczają, że państwa zaproszone na konferencję w sprawie zachodnio-afrykańskiej, upoważnią do tego stałych swoich reprezentantów w Niemczech, dodając im tylko do boku specjalnych rzeczoznawców. Wszystkie państwa odpowiedziały przychylnie na zaproszenie pruskie; tylko angielska odpowiedź jeszcze nie nadeszła.

W Lugdunie odbyło się dnia 15. tm. zgromadzenie 3.000 robotników, które uchwaliło urządzenie warsztatów narodowych, z płacą 4 fr. od osoby i za dziewięć godzin pracy dziennej. Zgromadzenie zażądało przytem, aby kościoły były obrócone na domy schronienia dla robotników, pozbawionych zajęcia.

Według *Akbaru* posiada Mahdi już tylko 12.000 żołnierzy, a to z tego powodu, że jeszcze na wiosnę rozpuścił znaczną część wojska do domów dla uprawy roli.

Sejm galicyjski.

(19. posiedzenie II. sesji. V. perjodu Sejmu.)

Lwów 16. października.

Po skonstatowaniu kompletu otwiera p. marszałek posiedzenie o godz. 11. m. 30.

Sekretarz p. A. Jędrzejowicz odczytuje spis petycyj.

Następnie odczytuje sekretarz pismo kancelarji cesarskiej, zawierające podziękowanie za przesłane w dniu imienin Naj. Pana gratulacje.

P. Chamiec motywuje swój wniosek o rychłej budowie kolei Sniatyn-Zaleszczyki, jako naglący. Potrzeba kolei w owej okolicy jest rzeczą powszechnie uznaną. Rewizja trasy, przeprowadzona w ostatnich dniach, pozwala przystąpić do budowy jak najprędzej. Mowca nie wątpi, że rząd przyczyni się do budowy tej drogi odpowiednią sumą, chodzi tylko, ażeby Sejm jeszcze w bieżącej sesji wypowiedział swoje zdanie. Dlatego stawia mowca wniosek oddania go komisji kolejowej.

P. Chrzanowski sprzeciwia się nagłości, sądząc, że to nie przyspieszy budowy kolei.

Wniosek uznano za nagły i odesłano do komisji kolejowej, z poleceniem zdania sprawy jeszcze w bieżącej sesji.

Z porządku dziennego zdaje p. Smolka imieniem Wydziału krajowego sprawę w przedmiocie wyjednania gminie miasta Wiśnicza prawa do poboru opłat od napojów spirytusowych i poboru kopytkowego. Rada powiatowa oświadczyła się stanowczo przeciw powyższym opłatom, dlatego Wydział krajowy wnosi przejście do porządku dziennego. Przyjęto.

Dalej referuje p. Rybicki imieniem komisji budżetowej o zamknięciu rachunków fundacji skarbkowskiej za r. 1882.

Przyjęto do wiadomości bez dyskusji.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji bankowej o warunkach gwarancji kraju dla obligacyj komunalnych. Sprawozdawca p. Smarzewski odczytuje wnioski komisji.

P. E. Wolański nie wdaje się w rozbiór pytania, czy gwarancja jest potrzebną czy nie, a zwraca się tylko przeciw wnioskom komisji, a mianowicie przeciw punktowi VI., proponując zmianę statutu Banku krajowego, którą przedtem powinien Sejm uchwalić. Wnosi odesłanie wniosków do komisji dla skodyfikowania odnośnej zmiany statutów.

P. Madeyski miał zamiar postawić ten sam wniosek w imieniu swoich przyjaciół politycznych. Dopóki zmiana statutów Banku nie będzie przeprowadzoną, dopóty gwarancja — której mowca jest zwolennikiem — musi pozostać tylko na papierze. Dla tego chce, ażeby sprawa ta została załatwioną stanowczo. Komisja bankowa ma jeszcze kilka dni czasu do zaproponowania Sejmowi odnośnej zmiany statutów. Mowca popiera wniosek poprzednika. Tylko w ten sposób załatwi się sprawę odpowiednio.

P. ks. Siczyński jest za udzieleniem gwarancji, a chodzi mu o zaznaczenie, dla czego w sprawie tak niepopularnej u niektórych posłów włościańskich, on i jego przyjaciele polityczni głosować będą za gwarancją. Mowca rozumie, że nadto wielkie ułatwienie kredytu gmin może przynieść owoce szkodliwe. Boi się mowca szczególnie o miasta, które zadłużywszy się raz, mogą dojść do bankructwa, co się musi skrupić na biednej ludności przedmiejskiej, a wreszcie nie wierzy, ażeby gwarancja kraju wpłynęła na podniesienie kursu obligów. Wszystkie te zarzuty były jednak na miejscu przy założeniu Banku krajowego, dziś już zapóźno: dziś chodzi o pozyskanie bezpieczeństwa pupilarnego dla tych papierów, a to wyjdzie na dobre posiadaczom papierów. Zarzuty wypowiedziane powyżej trzymały mowcę długo na stanowisku przeciwnem gwarancji, pomimo, że są one właściwie tylko argumentami przeciw zasadzie pożyczki. Lecz Bank krajowy ma i bez gwarancji kraju prawo udzielania pożyczek powiatom i gminom.

Godz. pół do 1. posiedzenie trwa dalej.

P. Kozłowski oświadczył na dzisiejszem posiedzeniu, że składa mandat.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 16. października. *Presse* zaprzecza wczorajszej alarmującej wiadomości *Tagblattu*: „Rokowania w sprawie Banku austr. węgier. wcale się jeszcze nie zaczęły — a czesko-polski atak bankowy jest także urojeniem, polegającem na podobnie bałamutnem doniesieniu *Egyetertes'u.*"

(D.) **Wiedeń** 16. października. *N. W. Tagblatt* donosi z Petersburga: W przyjeździe z Moskwy Naumowicza i Płoszczańskiego przyjęła publiczność tutejsza burzliwemi owacjami. Płoszczański chce od petersburskich bankierów uzyskać potrzebne fundusze na założenie ruskiego banku we Lwowie. Tołstoj i Pobiedonoscew starają się uzyskać audjencję u cara dla galicyjskich męczenników.

Telegramy biura koresp.

Praga 15. października. W Sejmie postawił Clam Martinitz wniosek, wzywający rząd do wniesienia projektu do ustawy, aby w czeskich szkołach średnich, utrzymywanych przez państwo, drugi język krajowy był obowiązkowym, z jedynym wyjątkiem dla tych uczniów, których rodzice żądaliby wyraźnie uwolnienia od nauki drugiego języka. W szkołach średnich, utrzymywanych przez gminy lub z funduszów prywatnych, decydują dotychczasowe przepisy, ażali drugi język krajowy ma być obowiązującym lub nie.

Praga 15. października. Sejm prowadził dalsze rozprawy nad wnioskiem Herbsta, dotyczącym narodowościowego rozgraniczenia powiatów. Zabierali głos Boehns, Scholz i mowcy jeneralni Plener i Leo Thun. Po replice Herbsta, zabrał głos namiestnik baron Kraus, aby odeprzeć napady opozycji na rząd. „Tylko wspólne, zgodne pożycie i porozumienie wszelkich narodowości, może być w Austrji punktem wyjścia polityki rządowej. W tym kierunku atoli musi działać nietylko rząd, ale i mężowie powołani do wywierania wpływu na życie publiczne obu narodowości. Zgoda narodowości jest potrzebą państwową. Wszelkie targnięcie się na tę podstawę budynku państwowego, musi spotkać opór ze strony tych czynników, którym zależy na utrzymaniu tego wiekowego gmachu." Pomijając osobiste, przeciw sobie skierowane wycieczki, zaleca namiestnik, wśród oklasków prawicy i centrum, przyjęcie wniosku większości. W imiennem głosowaniu przyjęto ten wniosek 141 głosami przeciw 66.

Berlin 15. października. Arcyksiążę Rudolf przybył tu w południe. Na dworcu oczekiwał go książę Wilhelm i personal poselstwa austrjackiego. Powitanie było nader serdeczne. O 11-tej wieczór wyjeżdżają obaj książęta do Ibenhorst.

Paryż 15. października. Jenerał Briere telegrafuje: Po świetnej utarczce zajął 10. bm. pułkownik Donnier wzgórza fortecy Chu, będącej punktem oparcia oszańcowanego obozu chińskiego okolonego 5 fortami. Atak Chińczyków w następnych dniach został odparty. Chińczycy umknęli w kierunku Langson. Stratę tychże oceniają na 3.000 ludzi. Strata Francuzów wynosi: 20 zabitych i 90 rannych. Z uwagi, że siły nieprzyjacielskie należą do wyborowych, sądzi jenerał Briere, że z pobiciem tychże położono stanowczy koniec dalszym napadom.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 15. października. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 268·75 do 27[illegible]·—, Kolei Lwow-Czern.-Jassy 19[illegible]·— do 193·—, Banku hipot. galic. 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·60 do 99·60, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·70 do 93·[illegible]0, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·60 do 99·60, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·70 do 87·7[illegible], Banku krajowego 4½% w. a. 91·15 do 92·15, Banku hip. gal. 6% 101·50 do 1[illegible]2·50, Banku hip. gal. 5% 97·[illegible] do 98·25, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·20 do 100·20, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. 6% 60·[illegible] do 62·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 60·25 do 62·50, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losowane w i. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 10[illegible]·30 do 102·90, Komunalne gal. Zakładu kred. włośc. 6% —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883 90·80 do 91·80, Losy miasta Krakowa 18·— do 19·50. Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·—. V. Monety Dukat holenderski 5·67 do 5·77, Dukat cesarski 5·72 do 5·82, Napoleondor 9·65 do 9·75, Pół-imperjał rosyjski 9·98 do 10·08, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23 do 1·25, 100 marek niemieckich 59·60 do 60·40, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 16. października godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 286·70, Anglo-Austr. 104·25, Akcje banku Unio 86·25, Kolej Karola Ludwika 269·75, Południ. 148·—, Renta papierowa —·—. Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 91·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·69, Rubel papierowy 1·24. Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 15. października godz. [illegible] min. 45. Akcje zjedn. tow. górn. 51·90, Węg. akcje kredyt. 285·25, Akcje anglo-austr. 104·—, Akcje banku Unio 86·50, Akcje Karola Ludwika 270·—, Akcje kolei północnej 238·5[illegible], Akcje kolei południowej 147·50, Akcje kolei Alföldzkiej 178·50, Akcje Staatsbahn 302·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 191·[illegible]0, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 165·75, Wiedeńskie losy 123·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwowe w złocie 103·25, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·[illegible]0, Losy regulacji Cisy 115·60, Losy tureckie 20·—, Węgierska renta 93·12, Akcje banku związkowego 102·30, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24½, Węgierskie losy 114·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 15. października godz. [illegible] min. 5[illegible]. Jednolity dług państwa w banknotach 80·90, w srebrze 82·—, Renta w złocie 103·15, 5% austr. renta marcowa 95·80, Akcje banku wiedeńskiego 859·—, kredytowe 285·70. Londyn 123·10 Srebro —·—, Napoleondor 9·69[illegible], Dukat cesarski 5·79. 100 marek niemieckich 59·80

Berlin d. 14. października godz. 5 min. 54. Rosyjskie banknoty 207·10, Akcje kredytowe 4[illegible]·—. Lombardy 249·—, Galicyjskie 113·10, Kolei rumuńskiej 60·70. Austrjackie banknoty 167·2[illegible]. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 77·62.

Telegramy zbożowe d. 15. października. Wiedeń: Pszenica 8·—, do 8·80 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— —·— złr., owies —·— st. —·—, okowita pr. 10.000 litr. proc. st. 29·75 do 30·— złr. Budapeszt: Pszenica [illegible] kilogramów (na jesień) 7·67 do 7·69 złr., [illegible] (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica [illegible] wrzesień-październik) 150·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 46·80 m., olej rzepakowy 50·70 m. Paryż: mąki 1[illegible] klgr. 4[illegible] fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 16 października: 13·75 do 14·—. Brema: 7·30 do —·—. Hamburg: 7·50, na październik 7·50, na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na październik 19·—. Nowy-York: 7¾. Filadelfja: 7½.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady buchhaltera przy kasie oszczę-dności miasta Kołomyi rozpisuje się niniejszem konkurs pod następującemi warunkami:

Kompetent ma wykazać:

1. wiek, w którym zostaje,
2. teoretyczne i praktyczne uzdolnienie w rachunkowości i prowadzeniu ksiąg handlowych, oraz korespondencji kupieckiej,
3. dotychczasowe zatrudnienie,
4. złożenie kaucji służbowej, lub zabezpieczenie takowej w kwocie 1200 złr. w. a.

Ci kompetenci, którzy już pełnili obowiązek buchhaltera w kasie oszczędności lub podobnej instytucji pieniężnej będą mieli przy równej kwalifikacji pierwszeństwo przed innymi kompetentami.

Z posadą tą połączona jest płaca rocznych 1200 złr. w. a., posada ta jest prowizoryczną, jednak po roku nienagannej służby, będzie kompetent miał prawo żądać stabilizacji na tej posadzie.

Podania własnoręcznie pisane i należycie udokumento-wane wnosić należy do Dyrekcji kasy oszczędności miasta Ko-łomyi najpóźniej **do 15. listopada 1884 roku** 2662 2—2

Z Dyrekcji kasy oszczędności miasta Kołomyi.

W Kołomyi dnia 9. października 1884 roku.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej, I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.